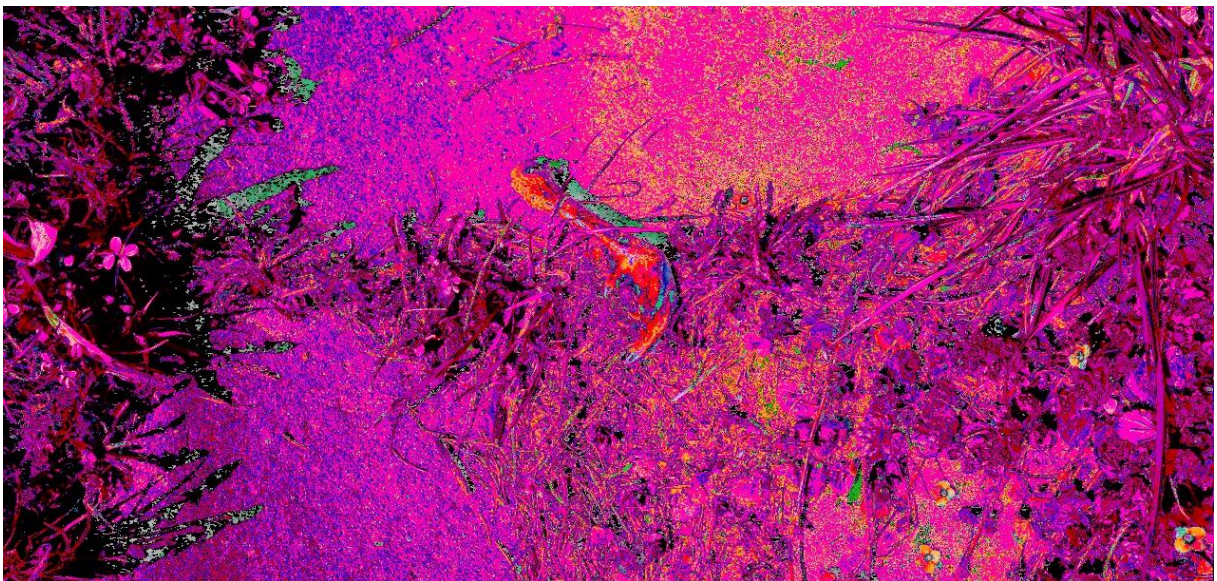


Marcin z Frysztaka

i

**Śladami**

**Jacka Kaczmareckiego**



## 07. #10 Słowo wstępne.

Jacek Kaczmarski pielęgnował mądrość. Dbał o nią, nie jak tą wąż. Podlewał, kosił, przycinał, rosił. Idealnie dobrane, w sam raz pokazane. Potrafił to jak jeden z niewielu. Podnosił do rangi, mój przyjacielu. I tworzył, piękne kategorie słowne. Przynosił, odpowiedzi, na badania dostowne. Teraz siedzisz i myślisz, co po nim zostało. Może odpowiedź wyśniesz, może odpowiedzi mało. Jak tu dalej, przekazać nadzieję. Mądrość, która wie, że dużo się dzieje. No i piedestały, wszystkie dokonania. Mówisz, doskonały, a może to tylko brama. Mówisz, przekonany, na jak wiele wystarczyło. Oto klucz do bramy, lepszego nie było. No i zgiełk, co zdaje się rozumieć fakty. No i strzęk, i dalsze z mądrością kontakty. Jak to sprawić, żeby myśli ożyły. Jak doprawić, aby smaczne były. Jacek wiedział to jak mało kto. Zabierał w podróż, nawet zło. Ale się nie spoufalał. Ale dróg przed sobą nie podpalał. Wszystko piękne i wiarygodne. Tak przystępne, na noce chłodne. Wszystko stało się niczym może. Jeśli trafia na grunt co nie może. Zrozumienie, tak na potrzebne. Duszy istnienie, i tak nie zwiędnie. Duszą poczucie, wiary uczucie. A Ciebie dalej gryzie w lewym buciu. Po co przekora i dalsze związki. Na co pokora, i obowiązki. Można przewidzieć, co dalej się dzieje. Wszyscy okoliczni, moi przyjaciele. No i zagadka, co chwytów szkoda. Ta prosta gadka, może nagroda. Już na topatkach, dalej donosi. W każdym wypadkach, z podłogi podnosi. I tak Jacek, nam pokazuje. I tak Jacek nami steruje. Aby pobudzić duchowe tony. A nie uruchomić umysłu dzwony. No więc pokraccznie, mówisz, nie tego. Tak wieloznacznie, co Ci do tego. W tym dalszym szoku, spoufaleniu. Wiara raz w roku, w tym wydarzeniu. I tak się staje, ciągle ponawia. Wiem doskonale, co radość sprawia. Co się przyczepia, odzłupić nie sposób. Co tu dociera, do wielu osób. I ta przezorność, w dalszym wypadku. Ta monotonność, przekazana w spadku. Sprawne myślenie, duszy istnienie. Tak dodawane, dalej umiane. No i te zgody, co są poprawne. Dalsze rozwody, takie spraw ważne. I te metody, co się uznają. Moje wywody, tu pomagają. Tylko jest stójka, walka trwa nadal. Nie że jaskółka, na matę pada. Ten który wie, i się dzieli. Ten który topi się we własnej pościeli. No i znaczenie, ten autorytet. To przeznaczenie, nie że nabyte. To odroczenie, dalszych przypadków. Spoufalenie, dwóch odrębnych statków. I te przekazy, słowem wybrane. Dalsze nakazy, tak tu sprawdzane. W jednym tym lęku, tak zostawionym. W szczęki tym szczęku, na dobre zrobionym. I tu tak dalej, kolejna przeszkoda. I dalsze żale, wymaganie loda. Byle był zimny i orzechowy. Byle piosenki nie wychodziły z głowy. Oby, ta sprawa, i jej przeznaczenie. Dobra zabawa, i to złorzeczenie. W dalszych naprawach, i koligacja sporna. W wielkich wyprawach, krowa mocno dojna. No i zależność, co wielkie ma znaczenie. I samobieżność, jej spoufalenie. Jak to dostroić, i czy wątpić w sprawy. Jak się nastroić, do dalszej zabawy. I te fakty, tutaj pomijane. Te kontrakty, i wyniki znane. W jakiej przyczynie, i czyjej dalszej winie. W jakim rozstaju, i zawodzącej maszynie. Jacek by wiedział, ale po swojemu. Jacek by powiedział, tyle ku dobremu. Człowiek, co u niego analizowany. Spowiedź, i dalsze Jacka plany. Wypowiedź, ważna pozostanie. Całe życie, i jedno skaranie. Całe tycie, dusza się cieszy. A wokół biega, ten który grzeszy. Brakiem mądrości i roztropności. Brakiem litości, szacunkiem gości. W tym wypowiedzi, i kto dalej siedzi. W tym sprawozdania, i termin badania. Komu które sprzężenie zwrotne. Komu wiadome, myśli te psotne. I się zaczyna, dalej próbuje. I rozpoczyna, czasu nie marnuje. No więc spowiedzi, i kto dalej siedzi. No więc powtórki, i wymagania czwórki. W jakim zjawisku, i dalszym ognisku. W takim nacisku, chwil tym ucisku. No więc słowo, będzie wyśpiewane. Jak ruch głową, dobrze wykonane. No więc

drogo, za mądrość płacą. A głupcy nie wiedzą, że się nie bogacą. W tej to przyczynie, i zależności przyczyn. W tej dziedzinie, i dziedziczy, dziedzic z niczym. Odpór tych praw, i obowiązków. Kategoria spraw, i dalszych obrządków. No to wiadomość, już przekazana. No i wiadoma, otwarta brama. W tym jest minerał, i zagwozdka przednia. Historia przyczyn i ocena pochlebna. I tak się staje, sprawia, dostaje. I tak dodaje, staje, wystaje. Wiadomość, z dawna, obcym już znana. Melodia gra, sztuka do niej napisana.

*Marat S. Witek*

#### **WYWROTKA STYKÓW**

Bard, co nie lubił  
Tego określenia

Wart, ile  
Jak dużo spełnienia

Wiedza płonna  
Mądrość chłonna

Zostawiona  
Nieporządna

## Śladami Jacka Kaczmarskiego

Widzieć rzeczywistość, to nie taka łatwa sprawa. Są tacy, dla których to trująca strawa. Są tacy, którzy widzieć nie potrzebują. Na ślepo na tym świecie, najlepiej się czują. Ale Jacek zachęca, do spojrzenia pewnego. Ale Jacek podkreca, i nie boi się tego. Co przyniesie dzień kolejny, i dalsze rozstaje. Pozostaje pewny, tym swoim zwyczajem. Uczy nas, że rzeczywistość nie jest oczywista. Nie ma też tak, że zawsze jest czysta. Czasami mocno splamiona i ubłoconą. Czasami na plecach przez złodzieja wynoszona. Można i tak, czysta energia. Każdy nasz brat, nawet gdy preria. I zachowania, od których lepiej stronić. I prześlągania, można nie dogonić. Jak to dalej, i sprawny minerał. Dalsze żale, i kto do nas strzela. W jednym pojedynku, w jednym poczęstunku. Sterta spraw i godności, nie znajdziesz ratunku. Jest rzeczywistość, która się nie starzeje. Jak wymowna przyszłość, tylko co tu się dzieje. Jak zaobserwować coś tak bardzo kruchego. Jak znać się, i nie uciekać od tego. Ile w zanadrzu, i podrabiane ruchy. Ile prędkości, i dalsze te rozruchy. Komu odpowiedź, i wylizanie ran. Ta dalsza spowiedź, sam ją czasem mam. No więc do kłębka, wełna się cieszy. I ten materiał, on Cię pocieszy. To nie jest tak, że świat to tylko ludzie. Ale przeważne, występują w trudzie. Bo nie ma lekko na naszej planecie. Praca, i praca. Sami dobrze wiecie. A później obowiązki, które przemykają. Tak jak te wstążki, co ręce oplatają. I tak do końca, historia gubi morał. I tak bez końca, w tych luźnych wytworach. Materiał rzońca, i sprawne przekroczenia. Ktoś łokciem trąca, i te przeinaczenia. Jak wyłapać, wszystkie stany. Jak pobudzić, spływ łapany. I te trudy, i zdarzenia. Pies do budy, przekroczenia. No więc spójność, i jednostka. Obopólność, dalsza troska. No więc orient, i mnożenie. Takie sprawne, spraw tłoczenie. No więc dalej, i jedyńki. Finisz z górki, sprośne minki. No więc spółka, przeglądanie. Marzenie barda, odrobaczanie. I się składa, tak przekrawa. Ta rosza, wynik pawia. No więc zgoda, sprawozdanie. Tak w pogodach, masz pytanie. No i więcej, w dalszym pędzie. I goręcej, tu na grzędzie. W tym wytworze, słowo drogie. Poszukiwanie, staje się nałogiem. Gdzie ta rzeczywistość jest schowana. Może dorobiła się własnego kurhana. Może dorobiła się, chwili radości. Albo będzie na nowo, jedyny pościg. No to stabilnie, i to przeznaczenie. Będzie konstruktywnie, a nie przeinaczenie. Próbujesz ją złapać. Próbujesz osiągnąć. Nie wiesz tylko, jak do mety dociągnąć. Tak to jest z tą rzeczywistością. Jeden gest, zasłaniasz się innością. Jeden chrzest, i sprawozdanie długie. Było fest, a teraz nogi ma po ślubie. Uniesione, rozkraczone, co począc, wymyślić. Przedobrzone, dosolone, co się może ziszczyć. Która teoria, tutaj pasuje. Które mnożenie nie oszukuje. Jak tu dalej, i wieczna zmarzlina. Zdechłe żale, i dziadowska kolumbryna. Tak najdalej, i wiarygodne środki. Przewagi, odwagi, i majaczenie płotki. No więc do zgrai, co się tutaj rości. No więc do fazy, która nie zna litości. W jakiej przyczynie przyrzeczenie sporne. W jakiej wymianie, ruchy tak odporne. I się naciąga, mniemanie z bliska. I się przeciąga, niedowaga urwiska. W jasnych przeciągach, na stałe poluje. Wszystko na opak, ktoś go oszukuje. No więc dalej, historia bez domu. I wymiary, ale nie mów nikomu. O wzajemnym się tutaj wciąż przenikaniu. O niezmiennym tutaj wciąż dogryzaniu. Ale odpór, i wiadomość sroga. Ale zdrada, i prośby do Boga. Komu wykwit, i alegoria przecinka. Komu zwód, i powód kupidynka. No więc spójność, się dalej przejmuję. Ta przyczynowość, też ją stosuję. Wielozmianowość, a gdzie pora na spanie. Masz inaczej, wybrałeś swobodne opadanie. No więc zgroza, i połamane nuty. Tu w kołchozach, i przecinane druty. W tych mimozach, a gdzie lepiej Ci będzie. Odkrywanie świata,

jak na wiosne łabędzie. I tak dalej, wszystko jest w strumieniu. I te żale, nie znajdziesz w pocieszeniu. Żyj wytrwale, i nie przejmuj się skutkiem. Nie, niedbale. Weź paragon za wódkę. No więc zgroza, i przewrót malutkiego. W tych obozach, a co Ci do tego. W tym zastaniu, i z rzeczywistością rozstaniu. I mniemaniu. Takim sprawnym poczynaniu. A może rzeczywistość zasadzić, jak platany w ziemi. A może rzeczywistość podlewać, dobremi. Metodami, i chwilami, co służą. Żałościami i skaraniem, co dłużą. Oby do końca, i jest pocieszenie. Oby bez końca, małe strapienie. Jakoś nie możesz, mi racji przyznać. Jakoś przyciąga Cię ta mielizna. I tak bez końca, przekonywanie. I tak bez końca, to odkrywanie. A rzeczywistość masz przed oczami. Widzisz ją stale, swoimi poglądami. I o to właśnie tutaj chodzi. Te poglądy, nie mów nie szkodzi. Te nasze sądy, które przeinaczają. Jak względy, mówisz rację mają. A nie do końca tak to wygląda. A więcej zastania, i racji zażąda. Przyznania i dalszego przekazania. Poddania, i ciągłego przeglądania. Samego siebie, umysłu w potrzebie. Ciągłego stanu, jak zawód barbakanu. O co tu chodzi, i jakie przecinki. Nie mów nie szkodzi, jeśli boisz się minki. I tak w zdrze, chwila się chowa. I tak, wydrze, i boli już głowa. Do spokoju, i gracji, znowu pochowanej. Do spokojnej narracji, tak tu przekazanej. I się streszcza, przejmując, i dalej przekazuje. I obwieszcza, wtóruje, i ciągle odnajduje. W jakim wymiarze i osobliwości sprawczej. Na wielostronicowej bazie. I fakturze zdawczej. Komu jaki kolor, i dane przeznaczenie. Co tutaj się stanie, i jakie zbawienie. Tak tu odroczyć, i dalej przekonywać. Tak można kroczyć, i znowu się nazywać. Ktoś łóżko moczy, i chwile przywołuje. Ktoś płot przeskoczy, i ciągle się prawuje. A te piknik, to chyba nie po tej kolędzie. A ten śmietnik, to znajdziesz go wszędzie. I to jawne, przekroczenie. I tak sprawne, przedobrze. Komu zaświta, a komu zgaśnie. Komu kobita, na łóżku zaśnie. I tak się wita, z tym piedestałem. Dalej przekwita, staje się banałem. No i podpórka. Zmianianie wtórne. Byłaby górka. Chwile podwójne. W styku i fakcie, tak dalszym kontakcie. W kartonie zbiorczym. Wola jest i odczyt. No i zażalenia, kto je tutaj zbiera. I ta płytką kariera, wola konesera. W jakim prawidle, i smacznym powidle. W jakim rozpoznaniu, i tych chwil łapaniu. Zostaje tu z nami, naszymi Panami. Zostaje do końca, oboma końcami. W tłoku poważnym, w rozkroku odważnym. Takie przekroczenie, problemem wciąż ważnym. I się dogrywa, tak dalej zdobywa. I tak owocuje, co chwilę nazywa. Przekracza, pudłuje, coś dalej znajduje. Wygrywa, ucztuje, wiwat, dokazuje. I się nazywa, tak zgroza sukienka. I się przyzywa, z dawien dawna męka. W jakim otworze, i dalszym przekazaniu. W odmiennym borze, i niedostosowaniu. No więc te nuty, i tanie zwycięstwo. No więc złożenie, i pozostaje męstwo. W jednym odwłoku, i spraw tych toku. W tym obeznaniu, i znanym rozkroku. Oby dalej, wiarygodność sprawcza. Oby nalej, i przewrotność wydawcza. Można i trzeba, dalej się podnosić. Taka potrzeba, nie ma o co prosić. I spór ten do końca, takie przyłożenie. I chwila gorąca, wątpliwe spojrzenie. Sprawa całkiem tłąca, i mniemanie zegara. Ktoś wyniki strąca, zostaje para. Ty i rzeczywistość, i dalsze mniemanie. Całe spostrzeżenie, i wymienne zdanie. Całe pocieszenie, i stronniczość wielka. Całe zamieszanie, i pusta butelka. Komu w jakim tempie, i zawodzie srogim. Komu to przyznanie, i swą rację płodzi. W dalszym tym wychówku, i zadowoleniu małym. Sprawność w tym pochówku, i skrzywieniu stałym. Tak się to tutaj, obwieszcza bokami. Tak się przemieszcza, między kanonami. W jednym wytloku, tak sprawnym potoku. W tej koalicji, wartości i fikcji. Rzeczywistość nasza, nie przytłacza człowieka. Ta prawdziwa, ta na którą się czeka. Rzeczywistość nasza, nie rani dotkliwie. Obyś ją poznał, a nie bojaźliwie. Bo bojaźń tutaj w niczym nie pomoże. Bo walka, nie podniesie Twojego miejsca na dworze. Nie awansujesz

dzięki agresji i krzykom. Oddaj co łaska, panom kanonikom. I tak do końca, to jedno stworzenie. I tak bez końca, jedno przemierzenie. Szukanie tu prawdy, rzeczywistej kokardy. Może ją znajdziesz. Pamiętaj, bądź twardy. Nie rozklejaj się, przy słowach piosenki. Słowo buduje, nie są to męki. Słowo stosuje i jest dla Ciebie. Abyś zrozumiał, a nie o czerstwym chlebie. Abyś usłyszał, i tak pozostanie. Prawdziwe życie, to nie tylko oglądanie.

**Wiersz inspirowany utworem „Litania”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

**Z tego**

Mowa odciętych głów  
Co niesie się wokół  
Kałabania słów  
Co przemieszcza się zdrowo

W piedestale zwrotek  
Niewiele umiemy  
W historii zawrotek  
Tak rozpoczniemy

Umiemy się spóźnić  
I sensu zapomnieć  
Umiemy wciąż bluźnić  
I od kęsu nie zmańdrzeć

W tym wytłoku parszywym  
Niewiele się dalej znamy  
Na kontroli tego taktu  
Co chwila zapominamy

I ten statek okrutny  
Co przez burty wyrzuca  
I ten umysł, tak butny  
Worki z piaskiem przerzuca

W tej melodii wątpliwej  
Kęs kęsem zastępujemy  
W tej poźodze zdradliwej  
Sami nie wiemy, czego chcemy

I tak do końca świata  
Rozmowa zdradliwa  
I tak świat wariata  
Ta historia ckliwa

Oby do końca  
Oby ktoś wysłuchał  
Oby jeden obrońca  
Szkoda swego brzucha

I ta miara jedności  
Tak bardzo przegniłej  
I tak zwane litości  
W anegdocie sonej

Klei się, skleja  
Ratować próbuje  
A Ty ten jedyny  
Świat Cię oszukuje

Albo Ty, jego  
Co dobrego z tego  
Wszyscy giną  
Nie mamy nic z tego

**Wiersz inspirowany utworem „Encore, jeszcze raz”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

#### **Do końca**

Stolik w stolik  
Jedno przeznaczenie  
Zbity słoik  
I sprawne przestawienie

Ktoś patrzy, klaszcze  
Co mi to da  
Ktoś skacze, trzaska  
Ten zapach psa

I te ruchy

Co zdają się zanosić  
I te brzuchy  
Co o dokładkę wolą prosić

Wiadomość jedna  
Odczytana  
Wydajność zwawa  
Przełączana  
Do końca świata  
Jedno słowo drogie  
Kipiel wariata  
I nazwiesz to nałogiem

Do odgarnienia  
Strony i przewiny  
To efekt cienia  
I wszystkie moje winy

I sprawia się  
Tak tu odnajduje  
Drogę zastawia  
I wciąż mnie prowokuje

W widoku jasnym  
Odgarnięte stragany  
W kpinie trzaski  
I wynik bitwy nieznany

Do końca  
Za mną nie idź  
Do końca  
Za mną nie płacz

Bez końca  
Ze mną płacze  
Tu końca  
Nie zobaczę

I powtórz  
Słowo drogie  
Co pozostanie  
Nałogiem

Jeszcze raz



Encore  
Jeszcze raz

**Wiersz inspirowany utworem „Katyń”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

### **Zgodność**

W tym katyńskim lasku  
Krew dusi o brzasku  
W tym zamiarze troski  
Nieczułej beztroski

Wolność tak upadła  
I dalej się zwija  
Wolność wolność skradła  
I martwych dobija

Komu w tym wykwiecie  
Spotkać się powoli  
Komu w tej mieliźnie  
Opisie niedoli

Szura, syczy, zgrzyta  
I chwałę morduje  
Chwila to zatruta  
Człowieka oszukuje

I tak się zanosi  
W tej chwale wątpliwej  
I tak ją przenosi  
W uczciwości pamiętliwej

Zdarność i czyn  
Tak w polaka wymierzony  
Bateria tych min  
Koalicjant splamiony

I do dna  
Skutku i przeznaczenia  
I tak gna

Orbita tego jelenia

Komu wielkie skały  
I nikła przezorność  
Plan był doskonały  
Pamięć, to nie zgodność

**Wiersz inspirowany utworem „Barykada (Śmierć Baczyńskiego)”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

### Ślad

Planeta krwi  
Się tak wyciera  
Opowiedz mi  
Śpiew kawalera

Śpiew o tych co zniknęli  
Choć wiele do powiedzenia mieli  
Śpiew o tych, co się rości  
I chwil, tych, pełnych litości

Nagroda, zgoda  
Nieunikniona  
Już trzymam mocno  
W swych ramionach

Nie podzielę się, nie oddam jej  
Zgody, co wini, więc się chwiej  
Zgody co raczy i przenika  
Zgody co robi ze mnie niewolnika

I sława, co na murach pisze  
Poprawa, idę przejrzeć kliszę  
I sława, co unosi się  
I nie rozpozna, co jest złe

Do końca, tak chwile strącone  
Bez końca, tak już uwielbione  
I momenty, które liczą się  
Te chwile, chwycą duszę tę

I w górę, w głąb  
Uniosą ją  
I w chmurę, stąd  
Przenoszą mnie

I widzę świat ten krwi  
Z góry  
I słyszę, co mi mówią  
Chmury

O tych, co wiele tak oddali  
O miłości, dla której trwali  
I zrozumieli, sens i takt  
Został po nich trwały ślad

**Wiersz inspirowany utworem „Czołg”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

### **Kulki**

Gruzy i ruiny  
Tak tu zostawione  
Walki powstańcze  
Już do snu utulone

I te zagrody  
Po co zamknięte  
I te swobody  
Dalej nie tknięte

Cieszy się wróg  
I coś tu zbija  
Śmiesz go cud  
I flagę tą zwija

Dlaczego chcieli  
Po co musieli  
Dlaczego znali  
I się za walkę wzięli

A teraz cisza

I przeczekanie  
I ta stara klisza  
Nowe wyzwanie

W tej zwłoce opór  
Który wolał spać  
W ten sukience kłopot  
Który chciał się dać

I tylko te wichry srogie  
I tylko, zbieramy załogę  
Wróg myśli że uśpił nas już  
A my zlepiamy w kulki kurz

**Wiersz inspirowany utworem „Rozbite oddziały”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

#### **Źródło**

Kłęska  
Co wybałusza gały  
I śmiech  
Co wydaje się być owdowiały

Te spory  
Co muszą, albo tylko mogą  
Otwory  
Co już Tobie tu nie pomogą

I wartość, w zanadrzu  
Tak się bardzo ściska  
I strojność w powijkach  
Liczy na igrzyska

W tym rytmie oddziały  
Z dała, rozbitego  
W tej sitwie układów  
Nieznana z dobrego

I składa się, upadł  
Nogi bolą całe

I z dała, czeladzie  
Chwile przewracane

Kto zyskał, kto stracił  
Na tej hańbie srogiej  
Kto tu się wzbogacił  
I zrzucił ciężar na nogę

Do domu daleko  
A oddział rozbity  
Już pod inną flagą  
Do podpisania kwity

Ale te zawody  
I dalsze marzenia  
O powrocie do domu  
O odnalezieniu strumienia

Co bije  
I gasi pragnienie stłumione  
Co żyje  
I docenia, te chwile strudzone

**Wiersz inspirowany utworem „Mury”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

### **Chwila**

Mury upadły  
Co za wstyd  
I się rozpadły  
Każdy znikł

Co to zostało  
Co zostać miało  
Co się zmieniło  
I odrodziło

Mury upadły  
Kto też znikł  
Na głowę spadły

Nie zrozumie nikt

Po co te twory  
Po co roztwory  
Wiadome poziomy  
Historii człony

Mury upadły  
Jaka gra  
Murów już nie ma  
Powiedz, Pa

I ile żłobień  
I ile grodzień  
Wariacji strojnych  
Chwil tak dostojnych

Mury upadły  
Co za szyk  
Był odpowiedni  
No i znikł

Taka wygoda  
Dobra pogoda  
Przeszkadza prędko  
Jak połów wędką

Mury upadły  
Zostałeś sam  
Wszystkie zakłady  
I piękny kram

I koniec szyku  
Koniec uniku  
Poznałeś prawdę  
Wiesz jak żyć, każde

Momenty i chwile  
Życia te miłe  
Mury upadły  
Tylko na chwilę

**Wiersz inspirowany utworem „Zmartwychwstanie Mandelstama”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

**Brak pocieszenia**

Obozy otwarte  
Tu poetów wielu  
Jak chwile rozdarte  
A wiedzących zero

W obozie drabina  
I się dobrze trzyma  
Szczebel dla każdego  
To taka kraina

Ten stój obozowy  
Poety wytartego  
Takie to rozmowy  
Nie zrozumiesz niczego

I te zdarte łąty  
Złowrogie pragnienia  
I te stare chaty  
Wysrane marzenia

Motłoch wodę chlusta  
Się odbiera słowo  
Została kapusta  
Będzie kolorowo

I ten obozowy  
Cyrulik zaparte  
Chciałby, ile może  
Wszystko już podparte

Komu więcej dzemu  
Komu odroczenie  
Masz wiarę i monstrancje  
Wieczne pocieszenie

W tym łyk tu ołowiu  
Ołów bardzo drogi  
Bo jeden drugiemu

Podorabiał rogi

I tak Ci poeci  
Kłębą się bez skutku  
Obozowe wiersze  
A wokół chłód tu

I tak na spełnienie  
Marne pocieszenie  
Zostali na skraju  
Powstał na życzenie

I w nowym życiu  
Nie wie co ma począć  
Kolejny Mandelsztam  
Wielki kamień tocząc

Kamień za ciężki  
Żywot zbyt drogi  
Ołów, był już tańszy  
Brak pocieszenia srogi

**Wiersz inspirowany utworem „Źródło”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

### **Widzący**

Źródło które wybija  
Kod do domofonu  
Ktoś talerze rozbija  
Ewenement w domu

Co to za rozruchy  
Co to za znaczenie  
Zostały tylko bezruchy  
I martwe sprzymierzenie

Komu zdalne efekty  
I znane chwili defekty  
Komu odmiany tych przyczyn  
I wymiary domowej kotwicy



Jakie znaczenie obmierzłe  
I jakie wyczekane  
Chwile całkiem już zwięzłe  
Dobrze tu doprawiane

Są też wybicia  
Całkiem przypadkowe  
Mania przyszłego życia  
Chwile wyjątkowe

I te sprawy donosów  
Niewidzialnych tych głosów  
Chowają się w ryszunku  
Częściowym poczęstunku

I tak do końca  
Źródło z nami zostanie  
I ta bez końca  
To Twoje drugie śniadanie

Smak źródła ożywi  
Albo twarz Twoją skrzywi  
Wypełni Cię jasnością  
A wokół nieżywi

Jeden żyjący  
Jeden tak pachnący  
Tym co niezaprzeczalne  
Ten, na wieki, widzący

**Wiersz inspirowany utworem „Walka Jakuba z aniołem”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1990.**

### **Życie**

Podnieś rękę  
Na ojczyznę  
Tak smakuje  
Odbierz bliznę

Podnieś rękę  
Tu na Pana  
Będzie skowyt  
Jątrząca się rana

Podnieś rękę  
Na swą żonę  
A zobaczysz  
Jak sam toniesz

I ta ręka  
Podniesiona  
Na siebie samego  
Kogo ramiona

I ta sława  
Co się rości  
Ta postawa  
Nie zazdrości

Ile więcej  
I jedynek  
Gdzie goręcej  
Będzie rynek

Wytłoczyny  
Tu zostały  
Jawne kpiny  
Się dostały

Wartość sroga  
I postawa  
Tonie w nałogach  
Nie zabawa

I ten szkopuł  
Co donosi  
Należności  
Ci przynosi

Każda walka  
Boli srogo  
Niewygodnie  
Pod podłogą

Puść więc wroga  
Zastoń szyję  
Oddaj pokłon  
Sprawdź czy żyję

Bo to życie  
Upaść trzeba  
Ale przestać  
Karmy nie dać

Nie dokarmiać  
Tego złego  
Co zasłania  
Coś dobrego

I tak zostać  
W przekonaniu  
Życiu sprostać  
Tak w zadaniu

**Wiersz inspirowany utworem „Birkenau”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1991.**

### **Wartości**

W tym zetknięciu  
I zranieniu  
Bram zamknięciu  
Przenoszeniu

Ciężka praca  
I zgryzota  
Marna płaca  
Tak w kłopotach

Każdy obóz  
Swe zasady  
Każda strona  
Swoje zdrady

I się nosi  
Tak przytyka  
I zanosi  
Nos zatyka

Wątkość, ster  
I ten rachunek  
Wartość zer  
I opatrunek

Swoje weźmie  
I wynosi  
Wszędzie przejdzie  
I przynosi

Słowo w zgraniu  
Dokładaniu  
Tak w naturze  
Dalszym braniu

I zgryzoty  
Obiekt twórczy  
I marnoty  
Głos odtwórczy

Śmierć się cieszy  
Bo znajduje  
Wariant sporny  
Odnajduje

I tak koniec  
Komin, śmiech  
To go cieszy  
Bo żeś zdechł

**Wiersz inspirowany utworem „Osły i ludzie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1991.**

**Przywołanie**

I ten wykwit

Co się donosi  
I ten zachwyty  
Co znowu prosi

Oślicy kwik  
Czy to na pewno  
Był człowiek i znikł  
Zostało berto

I te zaimki  
Co się odnoszą  
Te przymiotniki  
Radość przynoszą

W wykwiwintnej kuchni  
Obstaje starszy  
Weź proszę puchnij  
Głos to rozdarty

I te mecyje  
Co się nadaje  
Chwile i żale  
Ktoś się przydaje

I zależności  
Komuś, dla kogoś  
W ramach inność  
W wykroku Rodos

Wikt, i ta spacja  
Odmienne stany  
Chwilowa narracja  
I Barbakany

A osioł się cieszy  
I nie stresuje  
Kto inny grzeszy  
Ten co go przywołuje

**Wiersz inspirowany utworem „Starzejesz się, stary”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1991.**

## Korzenie

Starzejesz się, Stary  
Odmienność w jedynkach  
Starzejesz się, Stary  
I mądrość w przyimkach

Starzejesz się, Stary  
Ta żółć, katarynka  
Starzejesz się, Stary  
I wąta dziewczynka

W tym rzędzie  
Przygrany  
Tak będzie  
Schowany

I wąłość przybędzie  
I w dalszym rozpędzie  
Odmiana przechodnia  
I wtórność, pochodnia

Starzejesz się, Stary  
I co Ci przyjdzie  
Starzejesz się, Stary  
W tej pustej izbie

Do broni i chwały  
Spojrzał oniemiały  
Do storni, przemiły  
I Bóg, będzie chwili

Dziękował wciąż, ciągle  
I trochę przeciągle  
W modlitwie do siebie  
W tym marnym pogrzebie

Starzejesz się, Stary  
I te tu dolary  
Po co Ci one  
Pokrętne to czary

I wykwit jedności

Tej jednej starości  
I zmiana zasady  
Są Twoje roszady

Starzejesz się, Stary  
I to się nie zmieni  
Starzejesz się, Stary  
Wróć do korzeni

**Wiersz inspirowany utworem „Błędy wróżbitów”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1991.**

### **Sedno**

Wróżbita próbuje  
Tak skutek skutkuje  
I jego wątpliwości  
W ramach wspaniałości

Ta droga zielona  
Słabo oświetlona  
To życie okrutne  
I wróżby te smutne

W tej jednej całości  
W wymianie ilości  
I sprawa przeżyta  
I droga przebyta

Do końca tu tchnienia  
I odwyk ramienia  
Do strony ze słońcem  
I ważne dwa końce

Wyniki, i sprawy  
Ale nie dla zabawy  
Odmiany i racje  
Wytworne wakacje

Od wróżb tych chwalebnych  
Od nocy przebiegłych  
I racja na stosie  
Się pławi w kokosie

Do sznurka, jest mętlik  
Wiewiórka i śmietnik  
A wróżba wskazana  
Cichutko wyznana

Że koniec jest bliski  
I czeka, nie niski  
Nikt się nie odgoni  
Nikt czasu nie przegoni

I dobrze, że chwała  
I marność, ta mała  
Została, bo chciała  
Na lepsze się zmieniała

I trudzi się marnie  
I skłania, owalnie  
Ta owa wróżebna  
Od słowa, do sedna

**Wiersz inspirowany utworem „Jan Kochanowski”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1993.**

### **Lasy**

Miodu ciągle brakuje  
I chwila co oszukuje  
Smakuje już jak złoto  
Bo pochyla się kłopotom

I te wątle inności  
Wszystko w ramach zarośli  
I odmienne te stany  
Kochanowski pochowany

Kto go wspomni wątpliwie  
Kto przypomni tak ckliwie  
W jednej sprawnej zasadzie  
W odbieranej tej zdradzie

I nicości odległe



Odmienności te względne  
I przybory do srania  
I sranie bez gadania

Wytwór wielce uniostry  
Same głąby i osły  
A erudycja w dziennikach  
Lepiej posłuchaj chomika  
No i dobrze tak znany  
Motyw tu odtwarzany  
No i zwroty i funkcje  
Czas na coroczną punkcję

Po co warty i straty  
Po co biegają wariaty  
I te chmury ospałe  
I za stołem, ja chwale

Wytłok tych dóbr i idei  
Świadomość, niedzielnej kniei  
I wariacje powtórzeń  
Te historie wyburzeń

Tak, Kochanowski wiedział  
Dlatego spokojnie siedział  
I dwór, i te zwyczaje  
A ja chyba odstaje

Tak, Kochanowski wiedział  
I w wartościach ten przedział  
Sycił się miarą radości  
A Ty sobie possij

Kciuk co od wiary odpada  
Kciuk, co już się nie składa  
Czeka na lepsze czasy  
Aż spłoną wszystkie lasy

Kciuk co od wiary odpada  
Kciuk, co już się nie składa  
Czeka na lepsze czasy  
Aż spłoną wszystkie lasy

**Wiersz inspirowany utworem „Zbigniewowi Herbertowi”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, koncert 1993.**

**Prze-i-(z)naczenia**

Neron na piedestale  
Aureliusza nikt nie chce słuchać  
Wiem to doskonale  
Jak ciałem trzeba poruszać

W pogardzie gawieź cierpi  
I chełpi się zwycięstwem  
Wszystko na jedną kartę  
Nie nazwiesz tego męstwem

I jednostajne stany  
Będziesz miał swoją godność  
O ile jej nie sprzedasz  
To się nazywa mądrość

Wyniki, w tym uniku  
I sprawy wielkiej wagi  
Już serca są w paśniku  
Krańce to niepowagi

I zdarza się upomnieć  
Taki materiał srogi  
Te chwile niedociągnięć  
Systemy te i nałogi

Jak zgrywa się z kontaktu  
Poluje i wali o ziemię  
Nie doczekam się tutaj taktu  
Jest to wciąż dzikie plemię

I zgrozy piedestałów  
Drugi wie wiele więcej  
Co masz, szybko nałóż  
Bo robi się goręcej

Tak gnać pod górę ośła  
Stolice, są i przepiękne  
Tak wodę swą doniosta

I oczy jej ciągle piękne

Na wytwór tych tu znaczeń  
Wartość się chowa w ogródku  
Parszywość ciągle płacze  
Nie doczeka się wymiernego skutku

I złocień te maszyny  
Śmieją się z Ciebie marnie  
Widoczne popeliny  
Kto pierwszy ten dopadnie

Ka końcu droga sroga  
Widok co nie dopomina się znaczeń  
Wartości są u Boga  
A nie w stosach tu przeinaczeń

**Wiersz inspirowany utworem „Karzeł”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, okres stanu wojennego.**

### **Zwyczaj**

Wiwat zgroza  
I przeinaczenia  
Tu w tych płozach  
I tanich zbawieniach

Tu w obozach  
I obozowa nuta  
Karła pieśń  
W za dużych butach

Odbiory dosadne  
I przesady obrane  
Wyniki kontekstów  
I chwały przerabiane

W tym tu zwyczaj  
Ciągle na pierwszym planie  
Swoje nałoż  
Niech jednym pozostanie

Karla pieśń  
I wartość zwyczajów  
Swoje nieś  
I mądrość obyczajów

Wortale słów  
Tak ciągle zaczynają  
Kaligrafia głów  
I dalej się nadają

Do końca zwycięzcy  
I chwila przezorna  
Tacy to są męscy  
W obronie, to zbrodnia

Walka na przechwałki  
I dalej zostaje  
To nie moje sprawki  
Życie jest zwyczajem

**Wiersz inspirowany utworem „Pieśń o śnie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, nagranie 1982-1983.**

### **Przeinaczenie**

Wiwat koalicja zbrojna  
Ten sen i noc niespokojna  
Jak tlen, i jego odruchy  
Wytarte już wszystkie brzuchy

W tym śnie, zaniedbanie goni  
Ktoś przed swoim cieniem stroni  
Ktoś nabiera rozpędu  
Wiadomość, o smaku pędu

No więc odwrotność  
I sprawa krzywcza  
Ta krótkowzroczność  
I mina ozywca

Jak się zakłada  
I co dalej się składa  
Jak donosi  
I o co ciągle prosi

W rytmie pociągnięć  
I błogich stanów  
Styl niedociągnięć  
I starych kurhanów

Trzeba odwrotnie  
I moje marzenia  
Wszystkie kłopoty  
I ich ziszczenia

Oby do celu  
Ta wiadomość sroga  
Jak jeden z wielu  
W kolejce do Boga

Jak, dalsze nie rób  
I stosuj się do sprawy  
Swoje przerób  
Tylko w ramach zabawy

I te chichoty  
Sennych zwyczajów  
I dalsze psoty,  
Ale na siebie zarób

W rytm głupoty,  
I skrajnych interesów  
Masz stan ten psoty  
I zbitych wciąż kretesów

Oby do kłębka  
Wełna się cieszy  
I tak misternie  
Druty pocieszy

Oby do spodu  
W sennym marzeniu  
Masz swe powody  
W przeinaczeniu

**Wiersz inspirowany utworem „A my nie chcemy uciekać stąd”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, nagranie 1982-1983.**

**Ostatnie namaszczenie**

Płonie życie  
Należycie  
I w skrytości  
To przeżycie

Jak tak można  
Ile dobiec  
Gdzie nabożna  
I spis owiec

Gdzie gruchnęło  
Z jakich przyczyn  
Tak stanęło  
Zostałeś z niczym

Ta dziedzina  
Odpowiedzialność  
I przyczyna  
Pełna zdalność

Ktoś tak musi  
Się udusi  
Ktoś wybierał  
Się rozbierał

I tak inkszość  
W tym markecie  
Bierzcie  
Co i jak chcecie

No więc zdrada  
Tu samego  
Siebie jednego  
Podpalonego

No więc zawiść  
I smolenie  
To ostatnie  
Namaszczenie

**Wiersz inspirowany utworem „Kwestia odwagi”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, nagranie koncert 1993.**

**Atrament**

Żyj tak  
Abyś wiedział po co  
Tkwij tak  
Spacerując nocą

Czy chwil  
Złych nie przybędzie  
Czy żył  
Jak na państwowej grzędzie

No cóż  
Zabawki trzeba zbierać  
To nóż  
I chwile te otwierać

Przez nów  
Stare anegdoty  
Ten znów  
I te jego bojowe trykoty

W wariacji  
Spustów i pociągnięć  
W narracji  
Lekkich niedociągnięć

Się bije  
I chwila nie domaga  
Nie żyje  
Taka to przewaga

I stroje

Co odpowiedzieć umią  
I zbroje  
Co arsenały tłumią

W wyborze  
Tylko popiół i diament  
Tej sforze  
Odpowiedni atrament

**Wiersz inspirowany utworem „Kazimierz Wierzyński”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Wartownia na zapalkach**

Zgubić to co wątle  
I o wyrok wnioskuje  
Historie porządne  
Ktoś je przeszukuje

W wykwiecie tak nie raz  
Znów się mania szerzy  
Wolność kanoniera  
W dalekiej rubieży

I ten na sygnał  
Znów wnioskuje przestrzał  
Marionetek sygnet  
A Pan tu nie stał

I na zielono  
Ściany pomalowane  
Wiele zrobiono  
Chwile rozwalane  
W tym samym cyrku  
Koło nakreślone  
Wymiany przygód  
Będzie odgadnione

W dalszym przeglądzie  
Pozostaje upór  
Gdzie tu ten raj



Chwila ciężkich butów

Dla alegorii,  
Tańcować przestanę  
W czystej teorii  
Będzie przeglądane

Żeby się skończyło  
Już dalej nie było  
Żeby potrafiło  
I tu się ziściło

**Wiersz inspirowany utworem „Autoportret Witkacego”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

#### **Autoportret upartego**

W tym wyroku  
Jednostronnym  
I uroku  
Tak powolnym

Szyję zaszyję  
Kości wyostrzę  
Słowo niczyje  
Sprawne, ale prostsze

I się, ufać do rana  
I się, mieć jak szampana  
Zrobić co powierzono  
Utknąć jak naznaczono

Tak się zbiera medale  
Chwile i dalsze żale  
Tak odbiera ojczyźnie  
Co już zna doskonale

Więc zachodzi ten głupiec  
Wiec podchodzi w chałupie  
Zgroza, w wąwozach  
Zachodząca poza

I jak Bierut napiszę  
I jak szczerup zaznaczę  
Jak długo trzeba jeszcze  
W samotności płaczę

No i odwłok zwyczajny  
Tak więc strojny, jadalny  
I w tym tu dalej stanie  
Będzie posprzątane

W wygodzie i obrządku  
W utajnionym porządku  
Okoliczność sprawcza  
Tak bardzo tu zdawcza

Mam prawo wyboru  
To nie sprawa honoru  
Ale wiecznej kontroli  
I wolnej samowoli

Więc pod drzewem upadnę  
Więc pod drzewem przepadnę  
Zapamiętają żyda  
Co zobaczył Norwida

**Wiersz inspirowany utworem „Rymowanka z za grobu, czyli piosenka nie bez racji z racji  
ekshumacji”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Podziały**

O zagrobie  
I marnej przyczynie  
Wszystko darowane już  
Wątłej dziewczynie

I chwile i dziadki  
Dalsze przypadki  
I słoje i doje  
Ja się nie boje

Gdzie spocząć  
Jak wytrzeć  
Gdzie spojrzeć  
I kwitnieć

Obsunąć kamienie  
Wartości i brzemię  
Tak do całości  
I ja się nie zmienię

Bo ja, jak i ona  
Kto nas tu pokona  
Bo ja, po swojemu  
Nie oddam drugiemu

I style, pańszczyzny  
I kije, te blizny  
Odwroty i stany  
Będziesz pogrzebany

Wykopią, przepatrzą  
Dokopią, i zaczną  
Historię rujnować  
Jak się tu zachować

Na wątrość jedynek  
Ten spór katarynek  
I chłosta dokładna  
Tak bardzo przykładna

Do frontu daleko  
Do kontu, nieś mleko  
Tak zwykle, zwyczajnie  
Całkiem namacalnie

I Hitler też pościł  
I nie ma litości  
Dla tych którzy byli  
Z robakiem się podzielili

**Wiersz inspirowany utworem „Samobójstwo Jesienina”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Para psów**

Głębokie rany  
Od słów tych pisania  
Wątek nieznany  
Będzie odgradzana

Sprawa i żerdź  
Tak kątem schowana  
Niechybna śmierć  
Już tu zapraszana

No więc podziały  
I sprawiedliwość tryska  
Na marne ściany  
I te całe domiska

Na wyrwy w smogu  
I skażeniu czystką  
Tak bez powodu  
Mógłbym być komunistą

Jak świadomość zdrowa  
I chorobliwa ręka  
Jak przekorność śmiercią  
Zostaje udręka

I miód pitny  
Co się skończył lać  
Nie ma jak zakończenie  
Nie ma co się go bać

**Wiersz inspirowany utworem „Urodziny”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Wycofka**

Dwadzieścia pięć lat

I na sobie tyle szmat  
Dwadzieścia pięć lat  
A świat mówi, szach i mat

Komu strącenie  
To nadwątlenie  
Komu odporność  
Ta wielka zbrodność

W wyniku uderzeń  
I starych szmat  
W wyniku potwierdzeń  
Nieleczonych wad

Tak staje się śmiały  
I chwili umykam  
Materiał niedbały  
No i w końcu znikam

Odwroty nie służą  
Zakończy się kałużą  
Odpychy nie dają  
Wcale się nie przydają

I dudni, i dudni  
Konglomerat zgód  
Poczuł, doświadczył  
Został tylko chłód

I skwierczy, i pali  
Komu się świat wali  
To orka, to znoje  
Ten chłód który pali

I koniec i koniec  
Nie zobaczą mnie  
Nie przegram, nie wygram  
Wycofałem się

**Wiersz inspirowany utworem „Przypowieść prawdziwa o szaliku”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

## Ochrona

Szalik, co widział niemało  
Ile się wydarzyło, ile się zdawało  
Tysiąc pochodni, i szerp wielki  
W tej monotonii stłuczone butelki

I zakłady, koło kogo stoją  
I przykłady, czego się nie boją  
Wątpliwości, komu deszczu struga  
I inności, noc jeszcze przecież długa

I te wszystkie mądrości, mógłbym chyba przysiąc  
I te odmiany, jest ich chyba z tysiąc  
Tak cicho gadają, i potakują  
Tak zawsze końca tutaj oczekują

No i można, i trzeba, te koleje losów  
Szalika jednego, wokół pełno stosów  
Dnia tego pewnego, co odbierał strumień  
Historii jednego, drugiego nie umiem

I w zanadrzu bronie, daremne strzelanie  
Ja Cię nie osłonię, szalik ma zakładanie  
Nie odeprę niemocy, która zewsząd tryska  
Wiadomość zakodowana, do pana ministra

Czarci rząd, i historie chwiejne  
Możliwe strony, i dni pełne  
Możliwe brygady, o szalik się starają  
Lecz w tym ferworze, niechący go rozrywają

I taka szalika grobowa piosenka  
Nikt nie powiedział, że życie to nie męka  
I ciągłe starania, kto się dziś obroni  
I za dużo gadania, mądry ciszę chroni

**Wiersz inspirowany utworem „Dylemat”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

## Po cichu

Ten młody chłopak doskonały  
Nie w głowie same dyrdymały  
A szkopał jak uwolnić świat  
Polskie to plemię, chłopak brat

I składa ręce, tak na broni  
I nigdy więcej, nie odgoni  
I szybko, prędzej trzeba jeść  
I swoje brzemię dalej nieść

To słowo jedno spośród wielu  
To odpowiedzialność, przyjacielu  
Gdzie strzelać, i jako kto  
Już dawno namierzone zło

Tylko czy trafi się przynęta  
Czy odpowiednia jest zachęta  
Ideologiczna w głowie gra  
Co kto ma, i komu co da

Tak zdania zamienione w czyny  
Idea przywarła bez przyczyny  
Każda jednak do śmierci prowadzi  
Kto z sąsiadów mniej nam tu wadzi

I zbrojne zbroje jak okład położony  
I w łóżku tonie, a mógł być pogłaskany  
I noc wciągnęła go w swoją grę  
Tak chłopak do końca, nie bał się

Tylko posterunek, i rac odpalenie  
Ten poczęstunek, a nie zwykłe brodzenie  
Było i zdało się powiadać że  
Życie zawsze po cichu, umierać chce

**Wiersz inspirowany utworem „Przysięga”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

## **Nie giń**

Pozbawieni prawa  
To nie jest zabawa  
I ta żerdź koślawa  
Kostucha kulawa

Komu przyjdzie przyjąć  
Komu oddać dziatki  
Jak się ustrzec błędu  
I jakie wypadki

Stroniły od sądu  
Na latorośl młodą  
Goniły przygodnie  
Na decyzję srogą

I tak się widzi  
Co było, zostało  
I nie dowidzi  
Co właściwie się stało

I okop przekuty  
I ściągnięta maska  
I serwis wysnuty  
Na oko przepaska

Jak wygonić diabła  
Co się zadomowił  
Kula z parapetu spadła  
Będzie chyba łowił

I dyskretne znaczenia  
Folia na twarz siną  
I moje przeznaczenia  
Ci co prawem, nie zginą

**Wiersz inspirowany utworem „Nie mogę spać”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**



## Drugie życie

Nie mogę spać  
Sen sznury zrywa  
Nie mogę spać  
I mnie porywa

Nie mogę spać  
Takie niesienie  
Nie mogę spać  
To przywłaszczenie

I drogo sprawy podrobione  
I te nastawy, nie strącone  
Co powie, komu, no i jak  
Nie mogę spać, nie mogę spać

I koszyk ręki, ogrodzony  
I wazon chiński nie strącony  
Z wiarą przodków nie ma się co bać  
Nie mogę spać, nie mogę spać

I te inwazje, między nami  
I dzikie strony, obrotami  
Wiara wygodna, na prawdziwe  
I wokół wszystko takie chciwe

Nastawy mnogo i dyskretnie  
Wywiady, może też być szpetnie  
Nie mogę spać, nie mogę spać  
Kto śpi, sen musi trwać

Bo ten kto śpi  
Nie budzi się  
Bo ten kto śpi  
Zna piosnkę tę

Że sen wydatny  
I tak chciwy  
Że sen przepastny  
I prawdziwy

Nie wolno spać  
Nie wolno spać

Drugie życie  
Nie może wstać

**Wiersz inspirowany utworem „Targ”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Kupcy**

Ten targ to zbrodnia  
Znowu ktoś wylicza  
Wiadomość chłodna  
Opcja zakotwicza

Się wnosi, syci  
Dalej tu wnioskuje  
Moje życie, błahe  
Mnie tu oszukuje

I spody, wolne  
Znowu tak obstają  
Rozwody, zdolne  
Znowu się przydają

I zdolność, sprawcza  
Komu komitywa  
Przeźroczyta, warstwa  
Ta w imperatywach

I słowo, człowiek  
Ile jeszcze znaczy  
Bojowo, więzień  
Ale wciąż majaczy

Że wartość, cena  
Jego piedestałów  
Że martwa, arena  
Tych dalszych banałów

I siorbie, słucha  
Na kim się wzoruje  
Ta, zawierucha

Kupców oszukuje

**Wiersz inspirowany utworem „Robinson Cruoe”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Tonacja**

W tych zawodach, zostawiony  
Uszy po sobie, wzrok spuszczone  
W zawodach tych, kto jest tym  
Człowiekiem dobrym, no i złym

Się sprawdza, przepowiednia stara  
Odmienność losu i fujara  
Zaznacza osobowość mi  
Różną, że aż już do krwi

Wyniki sprawnych malwersacji  
Pomniki przyrody, tej akacji  
Wiadomość w butelce i spełnienie  
Odmienna droga, pocieszenie

Ci ludzie, co zjadają takich jak ja  
Ci ludzie, roni się sama łza  
W obłudzie, sprzeniewierzenie boże  
Paskudzie, i nic tu nie pomoże

A może uratować, jednego z nich  
Tych powielanych, może Zbych  
Tych przyciskanych i zjadanych  
Będzie też kompan, moje plany

I tak się sprawdza, ratunek ten  
Jeden wybawca, stado ciem  
I żyje człowiek, z rąk im wydarty  
I tworzy, nowe życia karty

Dziękuję, mówi, że życie ma  
Nowe, jak zwykle na dwa  
Głowę, na miejscu i poziomie  
Zrozumiał szanse, w odpowiednim tonie

**Wiersz inspirowany utworem „Teza Don Kichota”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Kot co wlaźł na drzewo**

Z pragnień rodzi ideały  
Człowiek kłótniwy, człowiek mały  
I te zawody, w pchaniu wózka  
To nie na lody, to nie podwózka

I się tak szarpie, złości wściekle  
I życie marne, dalej rzeknę  
W wspomnieniach cały, urojony  
Jak szablą jakąś, ugodzony

Wieści świata radosną nowinę  
Przeinacza, i ma to za przyczynę  
Nie przekracza, bo woli wątpić  
Taka praca, można zastąpić

I te świerki, tutaj wokoło  
Cynaderki, już się tu szkolą  
W oddawaniu, i chwil przeniku  
W przenikaniu, chwilowym uniku

I tak do końca, wartości morał  
I tak bez końca, obroża chora  
W wiadomym smyku, i przenikaniu  
Tak tu w uniku, jedynym zdaniu

Pragnienia rzeczą, dosyć już mamy  
Nie chcemy być dłużej pragnieniami  
Teoria czy praktyka, kto tu umyka  
To kot, zawsze na drzewo zmyka

**Wiersz inspirowany utworem „Ciężki deszcz”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Poszukiwania**

I ten deszcz  
Co się zmienia  
Dalej precz  
Ciężka ziemia

Co żeś widział  
Oczy wciąż grzmiące  
Co żeś słyszał  
Chwile pachnące

Co powiedziało  
O co chodziło  
Czy oniemiało  
Czy nowe zrodziło

I te muskuły  
Prężone stale  
I te piguły  
Na wszelkie żale

Słuchać nie trzeba  
Pozostają świadki  
Myśleć też nie  
Są inne wypadki

Głodzić swą duszę  
Taki ten minerał  
Nic już nie muszę  
Ktoś inny wybierał

Wybór dokonany  
Rachunek uznany  
Ciężki deszcz na placach  
I beczą barany

Co pomoże  
Kto rękę wystawi  
Tak nadciąga  
Ten co nas tu zbawi

A może to farsa  
I minioną chwila  
A może wytarta  
Długo będzie żyła

Dziedzina i konflikt  
Ten ponowiony  
Kto był ostatni  
A kto odnaleziony

**Wiersz inspirowany utworem „Szlana góra”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Wszędzie**

W szklanej górze  
Tu ukryte  
Wspaniałości  
W tym zachwycie

Tak obdarte  
Portki krzywe  
Nienatarte  
Pamiętliwe

I się dziwi  
Dziad i zaczyn  
Jak tu dużo  
Góra znaczy

I dowodzi  
W swej ruderze  
Że przychodzi  
W helikopterze

I przewodzi  
W marnym sosie  
Poszukiwacz  
O cichym głosie

Jak zrozumieć  
To otwarcie  
Szlana góra  
I jej wsparcie

Ten zdobędzie  
Sława będzie  
Szlana góra  
Rośnie wszędzie

**Wiersz inspirowany utworem „Przygodowy film o pisaniu nocą”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Dokonanie**

Nocna wyprawa  
Słów marnych strawa  
I dalsze inkszości  
Zależne od ilości

I tak się zbiera  
Komnata otwiera  
I tak przekonuje  
Co raz wynajduje

I Rubens co ciała  
Układa w banałach  
I zdrajca wygnany  
Jego wielkie plany

Nie śmierci się bać  
A śmierć tą rokować  
Nie ważne, czy wstać  
Byleby się schować

Przed życiem zebrany  
Tysiącem pisany  
Przed szlakiem okrutnym  
I w wolności butnym

Zagadka gdzie ślimak  
I dom jednaki  
Wygrana gdzie człowiek  
Jego pomysł taki

Do końca, tym schodem

Pozostałość dawna  
Byłoby rozchodem  
I wiarygodność marna

Już świta, już świta  
Co się właśnie stało  
Przekwita, przekwita  
Moją podróż dokonało

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada czarno-biała”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Maślaność wykluczona**

Móc widzieć jasność  
Po co została  
Móc widzieć ciemność  
Zagwozdka mała

I ta odporność  
Wśród jedynek  
I ta przezorność  
Tych dziewczynek

No dalej racja  
Kontrybucja  
Taka na stacjach  
Rewolucja

I głosi i rzecze  
Ballada sporna  
Kto mocny, nie przeczę  
Droga wymowna

I zatrask co sine  
Wieczne ma narzędzie  
Naprawdę nie zginę  
Podpisane wszędzie

I mówi, i rości



Dalej ma nadzieję  
I głośi, i nosi  
Co się tutaj dzieje

Widzieć przeszkody  
I dalsze piedestały  
Jak skok do wody  
Marne te banały

Czarno- biały obraz  
Kolorem nie szasta  
Czarno-białe życie  
Bez dodatku masła

**Wiersz inspirowany utworem „Goryle”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Traf (niekoniecznie ślepy)**

W tym wyjątku  
Goryl uznany  
Dla porządku  
Osobno trzymany

I te wycieczki  
Co godność przywożą  
I te poprzeczki  
Pod nogi, podłożą

I jest, dalsza  
Ewolucja sporna  
I chrzest,  
Mania wielce dojna

Kon-test,  
I wyrok odrobiony  
Wal fest  
Sentyment, obie strony

I chwile

Co zdały się przedobrzyć  
Nie mile  
Tak zęby tutaj ostrzyć

Przewile,  
I głosy odbierane  
Pochyle  
Ale zgodnie z planem

Pigmeje papier odbierają  
Się sieje, nawet się nie znają  
Złodzieje, skrajnych fotografii  
Goryla, zaraz tutaj trafi

**Wiersz inspirowany utworem „Lament zomowca”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Życie pomiędzy**

Tak rozdzielać  
Co jest tutaj, marsze narodowe  
I tak dalej, na szpicrutę  
Obuch tu na głowę

Trzeba walczyć  
Ciszy nie ma, i wiadoma sprawa  
Jak się sprawić  
Co powiedzieć, będzie i zabawa

No to teraz, narodowcy  
Na gejów nacierają  
No to przekaz, podniebienie  
I rachunek zdają

A ja w pośrodku  
Mętlik, pęka dalej głowa  
Policja, milicja,  
Ważne że gotowa

I ten mundur  
Co się przydał, kłopotów narobił

I ten esbek, co mnie wydał  
Dalej pewnie drobił

W tym wypale,  
Ściana bliska, blizna naznaczona  
Jest to wina, tego ogniska  
Kategoria słona

Nienawidzą jedni, drudzy  
Co właściwie począć  
Nie ma chwili, odpoczynku  
Geje się jednoczą

I kolejne, te kamienie  
W hełm mnie uderzają  
I kolejne, upodlenie  
Dalej nie zwlekają

Taka to ta służba droga  
Tylko pytam komu  
Lepiej było by u Boga  
Spokojnego tonu

Ale Bóg  
Policji tu nie potrzebuje  
Chwila, przetwarzanie amunicji,  
Człowiek nie próżnuje

**Wiersz inspirowany utworem „Krzyż i pies”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

#### **Parada nierówności**

Hycel łapie  
Kto tu został  
Japą wciąż kłapie  
Osi rozstaw

I żyd tak stroi  
Jak się da

Się tu nie boi  
Litość ma

W natłoku gruz  
I posprzątane  
Chyba zmęczone  
Moje ramie

A krzyż na mnie  
Patrzy się  
Żyd mówi do mnie  
Że jest źle

No i ten strój  
Odwrot gotowy  
To nie mój bój  
Nie moje głowy

Jedyny strój  
W tej mej podzięce  
To pies, który paraduje  
W z krzyży sukience

**Wiersz inspirowany utworem „Fajnie... (Piosenka sylwestrowa)”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Głębia**

Niefajnie rzeźić  
I ten wstręt  
Oddana psychologia

Kabaret śmiechów  
Jeden wstręt  
Ta wymagana zbrodnia

Kaliber 10i  
Co za strach  
Do stołu już podano

Syfon przepchany

Znowu pech  
I wynik przekładano

Wyciory, zdania  
Co za śmiech  
I jedna ta melodia

Parszywy pokład  
Konik zdecht  
Jebana psychologia

Bo po co strumień  
Trzeba rzec  
I jeden sprawny, oko

Przemierzam głody  
Szkoda łez  
Mam wszystkich ich głęboko

**Wiersz inspirowany utworem „Patriotyzm”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Wymiana racji**

W tym wypadku  
Okolicy  
I w przypadku  
Tej stronicy

Skąła się topi  
Zaszczoćciami  
Ktoś się roztopi  
Skłonnościami

I odpory  
Przy nadziei  
I może się  
Onieśmieli

W tym wygodnym  
Poczęstunku

Sugerując  
Koniec gatunku

I te mądre  
Drogowskazy  
I wygodne  
Te nakazy

Zupa chłodna  
Nie smakuje  
Gdy rząd Ciebie  
Oszukuje

**Wiersz inspirowany utworem „Wizyta w PRL na zaproszenie rzecznika rządu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Stówa to mała**

Książki moje się sprzedają  
Napiisałem ich bez mała sto  
Nowe pseudonimy mi nadają  
Mówią, wiesz jak traktować zło

I te Panie, co za sławą mą szaleją  
I te zdania, trudno ukryć cud  
Moje życie nie jest leśną knieją  
Trzeba wiedzieć jak wyplenić głód

Te wizyty na bankietach i donosy  
Tak to bawi wielce mnie  
Chowane po kątach te termosy  
Trzeba wiedzieć jak tu sprzedać się

Kontrakty reklamowe po swojemu mówią  
A ja odwiedzam setny bar  
Nie obejdzie się kolejną stową  
Nie ma jak urok mój i czar

I ta zbrodnia, dobrze tak ukryta  
Coś do buntu zmusza mnie  
Kolejna szrama z wiedzy już zakryta

Ktoś woła do mnie, obudź się

**Wiersz inspirowany utworem „Wywiad z emerytem”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Dla dobrego**

Jeszcze się spotkamy  
Młody przyjacielu  
Jeszcze rację mamy  
Jako jeden z wielu

Że zawał,  
Że wali się  
To sprośne sumienie

Że trąca  
Odrąca  
Moje sprzymierzenie

I dzieje się  
I spala  
I nagina półśrodki

Taka  
Wielka fala  
Nie pomogą młotki

Nie zbijesz  
Nie skleisz  
To co pospadane

Jeśli  
Się ośmielisz  
Będzie jednak dane

Bo to  
Wielka jest  
Ta sprawa zachodu

Żeby

Dopilnować  
By nie było głodu

By nie było sensu  
W dalszym zabijaniu  
I ciągłego tego  
Walki racji stanu

**Wiersz inspirowany utworem „Elektrokardiogram”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

**Nie szkodzi**

I przed sobą nie mieć nic  
I za sobą tylko kpić  
Te wiadome tylko strony

Trzeba ciągle,  
Umieć żyć  
A nie myśleć, że zrobione

I nachyły, trochę żal  
I przestawy, wbić na pal  
Będzie dobre przerobione

Kto na kogo złości się  
Kto dla kogo, nie jest źle  
Zostały tylko me ramiona

I ten wynik sprawia mnie  
I tak wielce tutaj wre  
Będzie sprawna lewa strona

Tak ten szkopuł dręczy aż  
Wiesz już wszystko, wszystko masz  
Zostały tylko te marzenia

Myślisz, że masz jeszcze czas  
Jeden z wielu, znaczy z mas  
I są tylko przyłożenia



Gdzie ta droga, co odchodzi  
Gdzie marzenia, nie nie szkodzi  
Tylko jedno przeznaczenie

Wynik sprawstwa, kosi się  
Kałabaństwa, gdzie jest źle  
I to wielkie, niespełnione twoje marzenie

Marzyć można, bo i czas  
Ktoś odpada, chwil i blask  
Jaki będzie wynik sądu

Czy zrozumie, chwil tych brak  
Czy potrafi, chodzić wspaniale  
Nie ma tu większego trądu

Niż to życie na ślepakach  
Pytasz, mówisz, co za draka  
Widzisz że to kończy się  
I na końcu będzie źle

Ale kogo to obchodzi  
Przecież życie toczy się  
Przecież w ulu zawsze wrota  
No to powie się, nie szkodzi

**Wiersz inspirowany utworem „Zbiorcza odpowiedź na listy z kraju, czyli piosenka bez metafor i aluzji”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.2.**

### **Pijany od wiatru**

Jeszcze coś znaczymy  
Skoro chcą nas wieszać  
Się napatoczymy  
Będzie kogo wskrzeszać

I te tu rozstaje  
Tak bardzo splamione  
Odmienne zwyczaje  
Ręką już zburzone

W naturze jedynej  
Tak to widać srogo  
Jak w wiśni przygnitej  
Odpowiedzieć drogo

I skwierczy i smaży  
Ten nadęty paluch  
I wiele już marzy  
Nieuparty słuch

Się ćwicz, się sprawdza  
I melodia droga  
Się ściera, się mądrzy  
W dawnych tych zawodach

I list, co przynosi  
I kartka czysta  
Nie było, nie będzie  
Odpowiedź przejrzysta

I zgoda na fakty  
Taka to ochłoda  
I dalsze kontakty  
Pozostanie zgoda

I kiedyś będzie się  
O tym tylko śpiewać  
I kiedyś będzie się  
Wiatrem robala zalewać

**Wiersz inspirowany utworem „Pochodnie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

#### **Trwanie**

Pochodnia się pali  
Nie zgasi jej nikt  
Ni słońce, ni księżyc  
Nie pozwoli, żeby znikł

Ten ogień podparty  
Wiecznie nienażarty  
Ta słoma stracona  
Rzucam się w ramiona

Pochodnia się pali  
I wymiary wszelkie  
Świat się nie zawali  
Dopóki trzymasz butelkę

Świat nie pozwoli  
By zgasł ogień Twój  
Przekáže go dalej  
Podarunek swój

I zmiany, i zmiany  
Trzy osobne buty  
I wszelkie zabrali  
Rozum już zakuty

W kurhanach opowieści  
O ogniu minionym  
A on trwa, i żyje  
W ładunku niedokończonym

**Wiersz inspirowany utworem „Pięć sonetów o umieraniu komunizmu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Nowe zadanie**

Nam tylko stawić  
Lub pochylić czoła  
Odpowiedź prosta  
Odkrywana zgoła

I te pasibrzuchy  
Wymartej historii  
Teologowie  
Wymarzonej zbrodni

Komunizm się skończył  
Głupota została  
A za nią list gończy  
Nie poznana rana

A za nią trup wilczy  
I mnogości pojęć  
Kto mówi, kto milczy  
Kategorie wojen

I zdrady, obłudy  
Przyglądać się trzeba  
I zabójstwa nudy  
Na nie moich pogrzebach

I cudy, co wiarę  
Pozamiatać trzeba  
I szczury co za człowiekiem  
Proszą o kęs chleba

Te bzdury, wiadome  
Wszystko pod ogonem  
Czarcim pomiotem  
Podążają galopem

Dościgną, lub umrą  
W wiecznym czekaniu  
Komunizmu nie ma  
Toniemy w nowym zadaniu

**Wiersz inspirowany utworem „Rycerze okrągłego stołu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Wychowanie**

Ile kosztują  
Cudze sny  
I jak sprawują  
Jesteś Ty

Jak się donoszą  
I o co proszą  
Wyniki moszczeń  
Dalej znoszą

I nieme gwizdy  
Ślepe wspak  
I ważne nazwy  
Odpór i przepaść, to jest brak

Czy można zmądrzeć  
Jaka legenda  
Są tu rycerze  
I jest przybłąda

Czy można ostrzec  
Strzyżenie słońca  
Melodia kiepska  
W ptasich ramionach

I te zależne  
Stany duchowe  
I samobieżne  
Ciągłe wciąż nowe

I na przechwałki  
Szkoda zaś czasu  
Stanąć do walki  
W przeboju hałasu

Tak tyka zegar  
I łzę ciągle roni  
Tak odpowiada  
Od tłoku stroni

I się zadaje  
Ciągłe pytanie  
Rycerz to czy zbój  
Jakie wychowanie

**Wiersz inspirowany utworem „Kiedy”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Cisza**

Kiedy strojne stroje  
Strojne być przestaną  
Kiedy wojenne podboje  
Niemodne zostaną

I te koalicje  
Tak bardzo stłumione  
Kiedy na policję  
Będzie doniesione

I warty poznania  
Okolica spada  
I szумы rozstania  
Totalna zagłada

Jak było, jak będzie  
Z jednym zdartym sosem  
Skąd plama po kawie  
Co pachnie bigosem

I te warty, kopuły  
Dalsze przekazania  
I te parchate bzdury  
Te z dokazywania

I motłoch i stójka  
Należć się będą  
I ordynacja bierek  
Warstwową kolędą

Tak to było i będzie  
Srokate niechcenie  
Jak to będzie wszędzie  
Jedno zjednoczenie

Pies z kotem  
Polowali będą na myszy  
A myszy,

Będą zawodziły w ciszy

**Wiersz inspirowany utworem „Obym się mylił”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Temat**

Wróżby co sądzą  
Że stracenie było  
Próżny, bez, błędą  
I się tak zdarzyło

Że żywot i spacja  
Odrobienie małe  
Na wielkich wakacjach  
I konstrukty stałe

W wymogach i chceniu  
Się odbija wszystko  
W tanim majaczeniu  
Wymarłe ściernisko

I się zmienia powab  
Na nic marnym startem  
Dobrze się budował  
Ręce magnezją natarte

I te schody bólu  
Otwarte do spodu  
I okoliczność muru  
Pochodną dowodu

I wsparcie zeszytów  
Nikłe te gałązki  
Krzyki skamandrytów  
Włochate podwiązki

Jak zakończyć spójnie  
Gdy zakończenia nie ma  
Jak mylić się wspólnie  
Gdy znajomy temat

.....

Ideał i strony  
Dawno pomyłone  
Mogłem być stracony  
Zapiski odnalezione

Zapiski co dowodzą  
Że kontaktu nie ma  
Zapiski nie przychodzą  
„Odejść w stronę cienia”

**Wiersz inspirowany utworem „Afganistan”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

#### **Zagadka**

Wojenne styki  
Dalsze wyniki  
I te obozy  
Pomieszane szyki

Dalej kotchozy  
I wynaciągani zbójcy  
Słysząc parowozy  
Upadku to twórcy

Jak się złościć potrzeba  
I na ile dali  
Jaka dalsza potrzeba  
Czy szturmem zdobywali

Gra to słowna nic nie da  
I dalsze scenariusze  
Pochodnia tu zamiast chleba  
I dziwne pióropusze

Komu zagłada i opium  
Wątpliwy teleranek  
Są jak konie w galopie  
I stukot pustych szklanek



Jak się skrada gdy wierzy  
I materiały drogie  
Może na starość uwierzy  
W rany swoje srogie

Takie tu zostawione  
Kałabanie podręczne  
Takie tu poskręcane  
Monolity naręczne

Oby dalej i będzie  
Jedyna słuszna kładka  
Tylko dlaczego są w rządzie  
Pozostaje zagadka

**Wiersz inspirowany utworem „Upadek imperium”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

#### **Obstając przy swoim**

I tak się zdaje  
Co wyraz dostaje  
I tak odpowiada  
Kolejne rozstaje

Imperium ostygło  
Nie ma też nowiny  
Historycznie zbrzydło  
Tak to bez przyczyny

Że się nie chciało  
Nie robiło słono  
Że się przesadzało  
Wszystko odkurzono

I te nieczne plany  
Konfident zrobiony  
I jeniec pojmany  
Będzie naznaczony

Komu wyniki  
I stroniczość młoda  
Jakie dalsze szyki  
I styki w nałogach

Się opiewa zdrajca  
I wójt jak ten morał  
Stać cichutko na palcach  
Przewodniczka chora

Jak wiele to było  
Imperiów i zmian  
Jak długo prowadziło  
Kalkulację ran

A teraz nie muszą  
Śpią już ich rejony  
Kisielem uduszą  
Wiwat cztery strony

**Wiersz inspirowany utworem „Posągi”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

#### **Pojedynczo proszę**

I wtem posąg  
Runął wielki  
I zaszłości  
Tej piosenki

I przyszłości  
Brudne buty  
Byłoby można  
Rozum skutny

I te wrażenia  
Co oniemiają  
I te strącenia  
Siły dodają

W tyranii groza

Każdy jednakowy  
Jak na jednych płozach  
Sami kolorowi

I się spodziewa  
Co będzie i po co  
I się dobrze miewa  
Drzewa się druzgocą

W jakiej przyczynie  
I czym już podparte  
W zastanej dziewczynie  
Krzyki nieodparte

Ta wątrość, ta słota  
Kto przybieżył drogo  
Byłaby hołota  
Gdyby burzyć mnogo

**Wiersz inspirowany utworem „My”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Ordynacja rozpusty**

Przepracowani  
Ale musimy  
Tak pochowani  
Się znów krztusimy

Przepracowani  
I odwrót jedna  
Przepoczwarzani  
Chwila chwalebna

Ale po co zawiałość  
I zwroty podatku  
Ale po co stanowczość  
Domaganie się spadku

Jak jest minerał  
I jedna udręka

Jest konfesjonał  
I cała ta męka

Strony nie stronią  
Monity nie mogą  
Wynik batalii  
Za jedną zagrodą

I wina co młóci  
Kłuska zostają  
I chwała co cuci  
Inni się nie nadają

Tylko my  
I nasza przezorność  
Jak te ćmy  
Świetlana melancholijność

W wariacji wspaniałej  
Dalej tańczeni  
W tonacji dobranej  
Pokotem położeni

**Wiersz inspirowany utworem „Spotkanie z Wallenrodem”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

#### **Dreszcze**

Po co Wallenrod  
I te walki okrutne  
Mamy swój klejnot  
I zachowanie butne

W ramach sumienia  
Jego rozżarzenia  
W wynikach bitwy  
Nieświeżego jedzenia

I tak się stara  
Tu dalej obcuje  
I kwitek niezdarą

Dalej owocuje

W wojennych zamysłach  
Przesłanie to srogie  
Wystarczy ta iskra  
Walki te nałogiem

I zbóje, i truje  
Ta wiadomość marna  
I dalej licuje  
Kategoria sprawna

W tym jednym wyjątku  
Zbierani na opak  
Gotowani we wrzątku  
Dziesiąty czteropak

I historia mnoga  
Co może udawać  
I wołanie na Boga  
By móc wojny stwarzać

W wybitnym mniemaniu  
Gęsto że aż trzeszczy  
W moim przekonaniu  
Szkoda więcej dreszczy

**Wiersz inspirowany utworem „Ulotka wyborcza”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Fado**

Zalęgły się szczury  
W mej spiżarni  
Jeden jest bury  
Mówię, za drzwi

Jeden jest rudy  
Po co bieżyć  
To tylko szczury

Przywykłem nie wierzyć

I te ich spory  
I gderania  
Tanie roztwory  
W mące prania

I te ich bzdury  
Bez kontekstu  
Świadome chwile  
Bez pretekstu

Tak się tu siłę  
I wymagam  
Tak swoje ciuchy  
W kostkę składam

Aż stwierdzam  
Dalej nie pomagam  
Szczury wyrzucam  
Się nie skradam

Lecz szczury tu  
Przyzwyczajone  
Do dobrobytu  
W którą dalej stronę

Do chwil zachwytu  
Podpaliłem stado  
Już nie powiedzą  
Ja i moje Fado

**Wiersz inspirowany utworem „Polityczne epitafium dla kandydata”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Wybory**

Jeden polityk  
Co gąski składał  
Mówi, że już go nie boli

Rękę za rękę  
Dalej zakładał  
Czekał aż ktoś mu wysoli

No i znajomość  
Z tym dawnym fachem  
Co była zdatna i piękna

Tak tu jest dalej  
Historia stłumiona  
Znana jak w Betlejem stajenka

No i żywotność  
Dawne tematy  
Było się ubierać drogo

Wybierać z głową  
Panie Panowie  
A nie pytać ulotki kogo

I się przedziera  
Szum dalej tryska  
Jakie wyniki batalii

I daje wynik  
Letnie igrzyska  
Zamiast stajenki, zamieszkał w stajni

**Wiersz inspirowany utworem „Jesienna Wiosna Ludów 1989”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **W wierze**

Każdy początek  
Ma swój koniec  
Na spadochronie  
I w ambonie

Tak wygod streszcza  
I prawuje

Coś znów obwieszcza  
Oszukuje

I rzeka co korytem  
Straszy  
I czeka, nie trza więcej  
Paszy

I słowa co  
Oddają słowa  
I głowa,  
Czy to jeszcze głowa

W wydatku spornym  
I rozkwicie  
W zadatku możliwym  
I zachwycie

Truje się opór  
I znaczenie  
Odbiega boczne  
Przyłożenie

Jak wyjąć spór  
I to, wyjątek  
Kolczasty stwór  
Ten to, obrządek

Wyjęty bór  
Drewnami tryska  
Zacząć trzeba  
Skończone igrzyska

**Wiersz inspirowany utworem „Manewry II”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

#### **Kolejne zdanie**

Tak się tu zbiera  
I dodaje  
Kolejny wróg



Na rogu staje

Znów trzeba szukać

Co to da

Lepiej tu strzelać

Taka gra

Bo ten wróg

Taki niedostatni

Już zastrzelony

Ale spadł mi

Już przedobrzony

Ten obrządek

Trzeba używać

Na wojnie trąbek

I znaczyć linie

Te dla wroga

I tłoczyć

Dalsza to pożoga

W wytworze spraw

I instytucji

W kolorze braw

Dalszej ablucji

I staje opak

Tak się zwie

Potężny wróg

Myślowy zew

I pokazuje

Do nas rogi

To nasze są

Powody

By szukać wroga

Zawsze tak

By nie przegapić

Jeśli znak

Do wojny

Znów się szykowanie

Kto się nawinie  
Kolejne zdanie

**Wiersz inspirowany utworem „Dom”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Domu ły**

Zawalił mi się dom  
A taki piękny, zwrotny  
Był i to był błąd  
W ferworze tak zawrotny

By trzymać go i gładzić  
Odmiany wymuskane  
Oby nie zawadzić  
I krzty tak przeorane

Zawalił mi się dom  
A takie było święto  
Odmienne i parszywe  
Chwila mą zanętą

I trwa i nosi się  
Odmiana tych przypadków  
Już nie poskładam go  
Bezmyślność tych wypadków

Zawalił mi się dom  
I w głowie odór pęka  
Zostało samo zło  
Ten kac to jest udręka

I został słowik drogi  
Co połamał nogi  
Tłumacząc wściekle mi  
Że to tylko domu ły

**Wiersz inspirowany utworem „Bajeczka z perspektywiki”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Bandyta jednoręki**

Tak się to tutaj  
Tak układa  
Na wyspie trupiej  
Chwila spada

Na krzywej dupie  
Wróg obdarty  
Orzechy łupie  
Cud podparty

I chwile mu się  
Strasznie dłużej  
I żmije mu tak  
Dobrze służą

Ale wymościł  
Sobie plan  
By nie produkować  
Więcej plam

Aby historia  
Go zapamiętała  
Aby przygoda  
Dobry koniec miała

Więc wprowadził  
Kult jednostki  
Żeby szczęśliwe  
Były wioski

Plan miał jednak  
Jeden problem  
Że znienawidzili  
Jego mordę

Przy śniadaniu  
I obiedzie  
Patrzył z portretów

Widok wiedzie

Do tego  
Już tu odrzucenia  
Bo ludzie  
Nie lubią przymuszenia

Chciał by  
Historia jadła mu z ręki  
A skończył jako  
Bandyta jednoręki

**Wiersz inspirowany utworem „Najeźdźcy”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Ruch**

Te marne żołnierzyki  
Za dużo ciągle chcieli  
Te szyki i kąpiele  
Z bagna ciało wyjęli

Te marne żołnierzyki  
Obodły to istnienie  
Masz wszystkie zdarte szyki  
I wymoszczone marzenie

Jak sprawdzić się jak oni  
Jak nauczyć się tak grać  
My coraz bliżej broni  
Nie ma co spokojnie stać

Bo chcemy być jak oni  
Szabrować, bić i kraść  
Tonąć w tej samej toni  
Lepiej niż dawać, brać

I słowa te uparte  
Wrażenie na nich robią  
Najeźdźca uciekł z fartem  
Już się na nim nie dorobią

Przyjdzie kto inny mówią  
Albo by kogoś najedziemy  
Musi być ruch w interesie  
Tego właśnie chcemy

**Wiersz inspirowany utworem „Szkielet Mengele”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Rozmowa z trupem**

Szkielet doktora Mengele  
I jego sukienki  
Wszystkie ważne sprawy  
I te dalsze męki

Co dla nas zostawił  
Tylko kości białe  
Dlaczego się zjawił  
Te sprawy wspaniałe

Nie do niego  
Jednak należały  
Nie przez niego  
Wspaniałe się stawały

A dla niego  
Płacz i szczęki szczęk  
Mówisz, groza, patrz  
Jaki był to jęk

A szkielet  
Wydaje się nie rozumieć  
Bo szkielet  
Woli zapach trumien

Na szczeblach  
Historii tej przeżytej  
W manewrach  
Obozu dalszych życzeń

I koniec,  
Szkielet niewiele gada  
I słońce  
Szkielet tutaj rozkłada

W widoku  
Grozy tamtych chwil  
W przeźroczu  
I zamierzeniu tkwił

**Wiersz inspirowany utworem „Brat dobry, brat zły”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Ma**

I tak się sprawy mają  
Bracia się nie dogadają  
I tak ten zły jest zły  
A dobry lubi mgły

I się zastaje słowik  
Opowieść dalej głowi  
I pokazuje się ten znak  
Wartości słony mak

W wymiarze odnowienia  
Zły się coraz bardziej zmienia  
A dobry stacza się  
Bo poznał co jest złem

I ta wymiana sroga  
Tak wyrobili się  
Każdemu droga droga  
Dopóki nie zgubi się

A który tu zgubiony  
Który z nich dobrze śpi  
Wszystko się wymieszało  
Opowiadasz dalej mi

Że dobro zło splamiło  
Że było dziwnie tak  
Pozamieniany słowik  
Opowiada, że zło to wrak

Potrzeba odpoczynku  
A może drugiego dna  
Powodem jest zacyznu  
Każdy gra co w sercu ma

**Wiersz inspirowany utworem „Wizyta krewnej z zagranicy”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Dupa wszędzie**

Demokracja  
Na stałe, czy przypadkiem  
Kolejna stacja  
Nieudanym wypadkiem

Przecież były  
Czasy spore  
Przecież znały  
Się z wyborem

A tu teraz  
Czasy drogie  
W demokracji  
Są rozchodem

A tam więcej  
Się zdawało  
Bo po drodze  
Wszędzie miało

Teraz mętlik  
Rozwielitki  
I te śmieszne  
Poli-tyczki

I te piękne  
Ciuchy w spodniach  
Już wychodzą  
Chwila głodna

Tak tu sporo  
Konstytucji  
W demokracji  
I prze-kłótni

Tak naddaje  
I wynosi  
Demokracja  
Się unosi

Dokąd to nas  
Doprowadzi  
Czy zwycięży  
Czy uwadzi

A może lepiej  
Już nie będzie  
Po co pytać  
Dupa wszędzie

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada antykryzysowa”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

### **Piwko**

Każdy se może  
Wychylić piwko  
Żołnierze, skwerek  
I to mrowisko

Żłobienie, strona  
I się to broni  
Handlować nie da



Ten kwiat jabłoni

Bo te podatki  
Kasy fiskalne  
Bo dalsze zdatki  
Kary banalne

I pozwolenia  
Tutaj mieć trzeba  
I zezwolenia  
Taka potrzeba

By sobie piwko  
Wychylić można  
Obszar publiczny  
I chwila trwożna

Mandaty gonią  
Straże publiczne  
Chłopcy zastonia  
Dalszą zgniliznę

Bo wychylić piwko  
Tutaj potrzeba  
Spokojnie, z rozmową  
Głowy do nieba

A nie się bać  
Własnego cienia  
Kapitalistycznego  
Kulawego jelenia

Bo wychylić piwko  
Tutaj potrzeba  
Ale Ci władza,  
Spokojnie nie da

**Wiersz inspirowany utworem „Wiwat, czyli o demokracji”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Zanoszenie**

Jak podzielić  
Komu ile  
Tak wiadomo  
Że ja zbiję

Tak poszczono  
Wychwalano  
Zanoszono  
Mnie oddano

I te święte  
Znów nałogi  
I gramy ambicji  
Do podłogi

Spańszczyźniłem  
Tutaj się  
Zastanawiam  
Co jest źle

I dlaczego  
Ruch odbyty  
I po co te  
Wszystkie krzyki

W jakim kole  
To wydarło  
Jak w mozole  
Żółtą farbą

I ten zakład  
Dalej może  
Orzeł, żrebak  
Nie pomoże

I to słowo  
Co się ma  
Budę  
Jak dla psa

**Wiersz inspirowany utworem „X”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Głucho (\*\*jnia)**

Mylić słowa i pojęcia

I pojęcia

Ludzka draka

Nie do wzięcia

I melodie

Co się tworzą

Tak nas tutaj

Znów zubożą

No i zdania

Dalsze racje

Sprawozdania

I wakacje

Odpór krwi

I zwyczaje

Pomyłone

Dalsze gaje

Wynik zdrady

I obchody

Te roszady

Mimo wody

Wartość sporna

I pielgrzymi

Monotonia

A ja z nimi

Wielkość psa

I ten stosunek

Wymarzony

Podarunek

Ludzie myślą

Co im dano

Ważne że się

Tak starano

Wiwat zbrojni  
Interesy  
Te pochodne  
I kretesy

Pomyłone  
Wszystkie rzeczy  
Że jest głucho  
Nie zaprzeczy

**Wiersz inspirowany utworem „Statki”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.3.**

**Nie dzieje**

Te powroty  
I stan  
Kolejność  
Dalszych dam

Te zaszłości  
I wróg  
Jak dużo  
Zrobić mógł

W tym wymiarze  
Otwarte  
I tak dobrze  
Sprawdzone

Okolice  
Wciąż starte  
Słabo  
Prowadzone

I systemy  
Za dnia  
Odnoszą się  
Do skutków

I melodia  
Wciąż ta  
Wynikiem  
Ufoludków

Albo systemu  
Co ma  
I nie oddaje  
Dobremu

Nie jak  
Melodia ta  
Wartości  
Jednego klemu

I się sprawdza  
Na dobre  
Obraca  
I wieje

Miałem wrócić  
Wróciłem  
Lecz nic tu się  
Nie dzieje

**Wiersz inspirowany utworem „Nasza klasa”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

### **Stały**

Zapuszczamy wszak  
Korzenie  
Każdy inne  
Jak marzenie

Każdy sobie  
I wigilia  
Ta jak w grobie  
Ta nizinna

Zapuszczamy wszak

Korzenie

I to chcenie

I niechcenie

Jak popłynąć

Doprowadzi

Jak wywinąć

I nie zdradzi

Te wygodne

I te z prądem

Te swobodne

Z nowym rządem

Tam daleko

I tak blisko

W trzech wymiarach

Wysypisko

Zapuszczamy wszak

Korzenie

I tej zmiany

Nie odmienie

I tej straty

Która piszczy

Stare graty

Spadłych liści

I wywrotka

Co z przytupem

Sypie soli

W moją zupę

Nie zrozumie

Przecież tego

Nic dobrego

Bez stałego

Nic dobrego

Bez stałego

**Wiersz inspirowany utworem „Przejście Polaków przez Morze Czerwone”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Winowajca**

I tak się składa  
Dalej już nie będzie  
Polakom biada  
Na nie swojej grzędzie

Tak się zakłada  
No i tak dworuje  
Jak autostrada  
Obcych oszukuje

No i gromada  
Co będzie i po co  
No i zasada  
Że się stroje złocą

Ta dalsza przesada  
W wyrobnictwu złości  
Ktoś się zakłada  
Że ostatni wśród gości

Ziemia obiecana  
Nie dla nas i po co  
Sytuacja zastana  
Skrzydłami trzepoczą

W starym takim stylu  
Wybrana nagroda  
Na złamanym kiju  
Z winy to jest Boga

**Wiersz inspirowany utworem „Bajka o Głupim Jasiu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Kamień niewinny**

Wędrownka  
Która zmienia człowieka  
Powtórka  
Na oklaski nie czeka

Jaskółka  
I jej mowa zakłęta  
To spółka  
I piosenki zachęta

Jak drogo  
Żeby tylko starczyło  
Nałogom  
Tyle się wyśniło

I sporom  
Co oddają marzenia  
Przestroga  
Letnie spoufalenia

Do głazu  
Kamień niepodobny  
Od razu  
I wytrych przechodni

Się stara  
I odnajduje marzenia  
Ofiara  
Wytrych przyłożenia

Do spodu  
Jak wiele nam zostało  
Wędrownka  
Oby się jeszcze chciało

Poznanie  
Tego co było za nami  
Skaranie  
O ile nie zdążymy z życzeniami

I tak  
Już wędrownka skończona  
I znak  
Melodia niezmacona



Co daje  
I o sobie przypomina  
Przyznaje  
I nie mówi kogo wina

**Wiersz inspirowany utworem „Pan Kmicic (Trylogia)”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Trzymanie**

W tym wytłoku  
Szyja czysta  
I protokół  
Jest przejrzysta

Kmicic daje  
I odbiera  
Walczy, strzela  
Parkiet zdiera

No więc spójnie  
I z krajcarem  
Tak obłudnie  
Zdartym darem

Dołącz, połącz  
Zetknij szyki  
Wymiar sprawy  
Nie uniki

I ta wojna  
Wolna sprawa  
I dostojna  
Nie zabawa

Dla nas chwała  
I jej skutki  
Wiara mała  
Morze wódki

Tak więc stroje  
Się przydają  
I podboje  
Mi wydają

No to zgoda  
Między nami  
Ręka w rękę  
Z wojakami

**Wiersz inspirowany utworem „Tradycja”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Interes**

Bo ginąć  
Sprawa walk i sporów  
Podwiną  
Okolica tych pozorów

I trać  
Wynik kongregacji  
Nie spać  
Jest zdjęcie z tych wakacji

Do morza  
Oczy me zwrócone  
Podłoża  
Będzie tu wyśnione

I zorza  
Która człeka znajdzie  
Potworza  
Orka na mnie najdzie

Wiec słowa  
Głaskać i doceniać  
To mowa  
Polska, po co zmieniać

I gres  
Co daje, dycha, tworzy  
Interes  
Polskę tą rozłoży

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada wrześniowa”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Pamięć kolorowana**

Rusin strzela  
Rusin bierze  
To nie jego  
Ci żołnierze

Rusin zechce  
To wyłapie  
Moje morze  
Dalej człapie

I te myśli  
Każe strzelać  
I się wyśni  
Ta premiera

Inkwizycja  
I przepusty  
Odpór  
A łeb jego pusty

I ten Rusin  
Komunista  
Mówi, daje  
Jak faszysta

I się staje  
Te odnogi  
Bierze sztych  
I te nogi

Co zostanie  
Po Rusinie  
Co przestanie  
W jakiej kpinie

Kto pamięta  
Tamte czasy  
Gdy czerwone  
Były lasy

**Wiersz inspirowany utworem „Jafta”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

### **Koalicyjny**

Układy wielkich  
Dogadywanie  
Przegrywy małych  
I dalsze płkanie

Na co nam było  
Podziały stroić  
Po co zrobiło  
By świat wydoić

W natręcie spółka  
I pogrzebanie  
Pusta bibułka  
I tanie chłanie

W wyniku  
Wielkich jest bez liku  
I się tak budzisz  
Z ręką w nocniku

Że trzeba więcej  
Że trzeba dalej  
Stać tak w kolejce  
Tu doskonale

W wytworze strach  
I kompozycja  
Przecież - ja - brach  
Ma koalicja

**Wiersz inspirowany utworem „Opowieść pewnego emigranta”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

### **Bzdury**

Wydatek i spółka  
Było przychodzenie  
Jak słowo, bibułka  
Dalsze me brodzenie

Od skrajnych poczynań  
Cicho bolą nogi  
Od wiecznych naginań  
Nie zaznasz swobody

I te schyłki straszne  
Wymowne marzenia  
Było ze mną dobrze  
Mimo spoufalenia

Było we mnie coś  
Wieczne potępienie  
Żądza tej walki  
Na moje zgubienie

A co teraz  
Z tego mi tu zostało  
A gdzie nie raz  
Przecież się nie udawało

Świat naciskał  
Zwierałem więc szyki  
Gromy ciskał  
W napadach paniki

Bo gieroj potrafi

Albo mu się wydaje  
Bo steruj, tej mafii  
Spać się chceć przestaje

Do rana daleko  
A ja nie wiem który  
Świt jest dla mnie  
Wszystko to, to bzdury

**Wiersz inspirowany utworem „Kara Barabasha”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Pijemy?**

Żyjemy,  
Dobra nasza  
Pijemy  
Za Barabasha

Barabasz  
Upity już  
Odpiera  
No więc służ

Lub pij  
Tu ciągle z nami  
Nie przejmuj  
Się znakami

Lecz lej  
I wątrość droga  
Nie skarga  
To do Boga

Tylko  
Jedno marzenie  
Upicie  
Przyłożenie

Tylko  
Jedna gra

Wątpliwość  
Co się da

Lecz pijmy  
Co nam zostało  
Barabasza  
Już go wywiało

Lecz zdrowie  
I wszystkie zbytki  
Przepracowane  
Dobytki

Pijemy dziś  
Do dna  
Barabasza  
Tą piosnkę zna

I my  
W tej tu legendzie  
Pijemy  
Jak pije się wszędzie

**Wiersz inspirowany utworem „Lalka, czyli polski pozytywizm”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

### **Zły znak**

Marzeń te fakty  
Dalsze straty  
Oporów rzadkich  
Te stygmaty

W wiadomym tonie  
I w moim domu  
W jednej tak zostawionej  
Stronie

No i zabawy  
Co się męczą

Te marne sprawy  
Mnie wyręczą

Marzeń uparcie  
Przestawiane  
Słabe podparcie  
Mości Panie

By chwile głodną  
Tak rokować  
Jak należycie  
W niej się schować

By wiarę w papierek  
Zapakować  
I bez jedzenia  
Tak główkować

Po co te zgrzyty  
I co zostanie  
Znowu upity  
I grzybobranie

Miałem upory  
I te opory  
Zostały wzory  
Te straszne twory

Oby już zawsze  
Było tak  
Bo przecież gorzej  
To zły znak

**Wiersz inspirowany utworem „Obława”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

### **Poszukiwania**

W tym wilczym  
Tutaj szyku  
I znanym



Już uniku

Się sprawdza  
Potakuje  
Potwierdza  
Dalej pruje

I zaszłość  
Która sprawka  
Rubaszność  
To dostawka

W wiadomej  
Komitywie  
W świadomej  
Dalej krzywe

Te pręty  
I wykręty  
Pomocy  
Świątych kocy

W świadomej  
Chwili trwożnej  
Szukał wilk  
Myśli pobożnej

**Wiersz inspirowany utworem „Obława II (z helikopterów)”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Mąż**

Ten tu strzał  
Co wiele zostawił  
Ten tak miał  
I na nowo się zbawił

Bez tu wilka  
W nim poszukiwanie  
Chwila milkła

I masz jej przeglądanie

Osty spasty  
Wiadomość przelotną  
Tak jak maśły  
I z chwilą zalotną

Jak żyć  
Na tym świecie  
Kulą raczonym

Jak być  
Wy nie wiecie  
W podarunku wyśnionym

I te chwile  
Co ciągną  
I w mogiłę  
Mnie wciągną

W jednym tym  
Pojedynku  
W znanym mi  
Przyryнку

I zostaje  
Wychodzi  
I nadaje  
Nie zgodzi

Chciał bohater  
Być wciąż  
A skończył  
Jako trupi mąż

**Wiersz inspirowany utworem „Obława III (w potrzasku)”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Wyswobodzenie**

Strzeżcie się  
Strzeżcie  
I w wyrok uwierzcie

Strzeżcie się  
Brać  
Bo można wiać

Te wnyki  
Równo  
Ułożone

Kosmyki  
Włosów  
Już stracone

Tylko  
Te strzały  
I wielka pogoń

On  
Doskonały  
Podkul więc ogon

On  
Taki wspaniały  
Myśliwy srogi

Termin  
Wybrany  
Plączą się nogi

I te  
Przypadki  
Co się wykryły

I te  
Zagadki  
Schodami były

Strzeżcie się psa  
Co trop już ma

I tego wyniku

Bateria ta

Oby z zachwytu  
I droga wolna  
Miała być piękna  
A jest swobodna

**Wiersz inspirowany utworem „Powrót sentymentalnej panny S.”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Drożynna**

Wciąż wrócić chcesz  
Do stanu  
Odpowiedzieć tak  
Mimo bałaganu

Wciąż lecieć tak  
Bez skrzydeł  
Według starych już  
Prawideł

Świat się zmienił  
No i Ty  
Tak odmienił  
Tamte łyzy

Tak przekazał  
I nagonił  
Nigdy więcej  
W tej pogoni

Doceń chwile  
I strapienia  
Żyj tu teraz  
Bez brożenia

Po co myśleć  
Że się uda  
Być jak kiedyś

Toż to złuda

Nowe życie  
Nowy ja  
To przeżycie  
Starego psa

Co już widział  
I zobaczy  
Nowe rzeczy  
I wybaczy

Że już jest  
Inne wokoło  
Że już nie jest  
Tak wesoło

Ale nowe  
Nie jest gorsze  
Tylko inne  
Chociaż droższe

**Wiersz inspirowany utworem „Zbroja”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

**Oby**

W tej paranoi przysłów  
Jedno jest skaranie  
Marność i weź się wysłów  
Tanie przeglądanie

W osierdziu diabeł siedzi  
I kwili przed posiłkiem  
Wszyscy wokół mili  
Wiadomym jest wysiłkiem

I zbiera się do cudu  
Pomoże może nie  
Oto wędrówka ludów

Ale diabeł więcej chce

I zgroza i przydatki  
Wiadomość niesie się  
Będą rozdawane datki  
Diabeł cieszy się

W tem natłok i ostoja  
Ktoś na harmonii gra  
Motywy to w niedolach  
I w odporności trwa

Bo człowiek ma sumienie  
Możliwość i odrodzenie  
Bo zbroja z czynu jest  
Wykwintny dalszy test

Odrodzi się na schyłku  
Przeszyje strzała go  
Uparcie, syndrom wilka  
Było zło, i tak szło

A zbroja do obrony  
Wyteżę słucho i węcho  
A świata cztery strony  
Obyś czarcie zdechł

**Wiersz inspirowany utworem „Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Live (1990)**

### **Słuchaj siebie**

Piekło  
Swe ofiary strzyże  
Zdechło  
Będzie już nie żywe

Ziemia  
Karmi, piekło wpycha  
A Ty

Patrzysz jak on zdycha

No i  
Sprawy porobione  
Dalej  
Sny niewykręczone

Możniej  
I w tym dalszym skutku  
Sprawniej  
Sprawa mlecznych sutków

I tak  
Doisz tą nadzieję  
Przeto  
Świat się znowu zachwieje

Za to  
Nie będzie nagród i kontraktów  
Po co  
Wynik wyścigu statków

I tak  
Koniec wilczy widzisz  
A przynajmniej  
Srogo z niego szydzisz

To co mówisz  
Prorokujesz  
Gdzie  
Miejsce dla siebie wciąż znajdujesz

**Wiersz inspirowany utworem „Modlitwa”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

### **Głupota**

Jeśli się Matka Boska  
O tym dowie  
To będzie sprawa trudna

Co się wyrabia  
Tu w tym kraju  
Nadzieja przecież jest już złudna

Jeśli się Matka Boska  
Dowie  
Co robimy z naszymi duszami

Jak przestać  
Wyprosić  
Wymienić się prawdami

A może milczeć  
W ciszy  
I nic Jej nie mówić

A może lepiej  
Podpalić zgliszcza  
I na piwo się znów umówić

Jakie są skutki  
Takiej modlitwy  
I jakie wydatki wewnętrzne

Wyrok, błazeństwo  
I sprawy sporne  
Były i będą mądrzejsze

Co na to Matka Boska  
Powie  
Gdy naród nasz oceni

Może że za dużo  
Mamy w głowie  
Toż to już naród jeleni

Ale i przykład  
Może pokaże  
Jak będzie miała ochotę

Wyrok i spójność  
Wiemy wszystko  
Umiemy pielęgnować głupotę



**Wiersz inspirowany utworem „Pochwała”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Historia upadku**

Zmiana władzy  
Co się rości  
W tej przewadze  
Nie dorośli

I się sprawdza  
Znów ujmuje  
Tak potwierdza  
Oszukuje

Władza  
Łasa na pieniądze  
I układy  
Dalsze rządy

Władza prosi  
Wywal śmiało  
Będziesz czuł się  
Doskonale

Ordynacja  
I wybory  
Te przestronne  
Tu pozory

Mimochodem  
Naznaczone  
I rozwodem  
Przełożone

Jak tu dryg  
I kula śwista  
Jaki adres  
Jest ministra

Co ma w głowie  
Co ma w teczce  
Kiedy lepiej jest

W ucieczce

I trybunał  
On tu stawia  
I żałości  
Szczęk żelaza

Dla podłości  
Zostawiono  
I tak Polskę  
Ograbiono

**Wiersz inspirowany utworem „Lament”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

### **Potrzeba więdnąca**

I to życie okrutne  
Co by się przestać chciało  
I te chwile, paskudne  
A jak być właściwie miało

Państwo, kraj,  
Jak malowany  
A ja dosyć mam farby  
Stan ten zastany

Zapachu tego  
Mdli mnie  
Pozoru złego  
Nie chcę

I jak te spody  
Co na wierzchu nie chcą  
Z myślą rozwody  
I dziurę zechcą

Jakie dalsze powody  
I odtrącenie smutne  
Były, będą rozwody

I zapowiedzi butne

A mnie się nie chce  
Słuchać i potakiwać  
Znowu tu wrzeszczę  
Będę na koniec wskazywać

Bo tak lepiej  
Innego stanu rzeczy nie chcę  
Bo jak śmiecie  
Spłyną z pierwszy deszczem

I odrywy, podrywy  
Za co złapać trzeba  
I ja jeszcze tu żywy  
Choć słaba tego potrzeba

**Wiersz inspirowany utworem „Protest”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Emigrant**

Nie zostanę  
Dłużej tu  
Decyzja już podjęta

Nie wymagam  
Zbierzcie się  
To dla mnie jest zachęta

Nie będę  
Tak jak Wy  
Na dobrobyt pracował

W kraju  
Gdzie są wszy  
Tajemnicy zawsze dochowam

Ale gdzieś  
Daleko stąd

Będę liczył zyski

Ale tak  
Nie wyjąć, prąd  
Szczęśliwe tu tylko ministry

Tam gdzieś  
Przygarną mnie  
Bo szukają ludzi pracy

Co robi  
A nie chce dzielić się  
Zostawiam Was, rodacy

**Wiersz inspirowany utworem „Bieszczady”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

### **Wygłodzony szlak**

I tak staje przed oczami  
I zastania konarami  
Niedźwiedź, trwożny i zjadliwy  
Spowiedź, czas to pamiętliwy

Chwila, co odnosi zyski  
Słowo, pokazane pyski  
Gracja, co dodaje szyku  
Stych, co mówi, tak po byku

Tu w Bieszczadach to się dzieje  
Rozbójnicy i złodzieje  
Omijają, doceniają  
Bo Bieszczady dobrze znają

I ten fumfel, sprawa droga  
I wygoda, ta przygoda  
Przy ognisku kamień podjąć  
W palenisku, słono donieść

Że się skwierczeć, nie optać

Ale mówisz, taka praca  
Że odłożyć wszystko na raz  
I położyć, druga para

Tu w Bieszczadach, wszystko wolno  
Płynie, chwile, tak dostojno  
Żyje, chwali, Boga sławi  
Bo natura tak się bawi

Że tak wpływa na człowieka  
Że go zmienia, w mig, nie czeka  
Że poczucie, tej bliskości  
Każdy szlak domaga się gości

**Wiersz inspirowany utworem „Podróże Guliwera: Liliput”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

#### **Baran**

Skąty i skałki  
Małych ludzi  
Marzenia, śmiałki  
Się nie znudzi

I obiekt ciągły  
Pożądania  
Masz wyrok tu  
I wskazania

Masz poronioną  
Głowę  
Co mądrego nic  
Nie powie

I te kawały  
Raczej w smutku  
I te obrzędy  
Mały ludku

W widoku śmiałym

Rozeznane  
W ogrodzie marnym  
Tak tyrane

No i zawilość  
Co się karze  
I ta tablica się  
Nie zmaże

Jak znaleźć  
Obiekt pożądania  
Gdy głowa pełna  
Jest gadania

I wątość ta  
Na kamień tryska  
I kamień ten  
W randze ministra

Objawy upodlenia  
Stada  
Wiadomy kosmyk  
No i zdrada

Na koniec morze  
Objawienia  
Czy mi pomoże  
Efekt cienia

Jajko przecież  
Dobrze obrane  
We frakcji mnie  
Nazwali baranem

Jajko przecież  
Dobrze obrane  
We frakcji mnie  
Nazwali baranem

**Wiersz inspirowany utworem „Podróże Guliwera: Brobdingnag”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

## **Partia strzela ślepakami**

Olbrzymi stan  
I ta legenda  
Miarowy krok  
Facet-przybłęda

I skutki zaszyły  
Dalej stały  
Element ciasny  
Doskonały

I wiry wodne  
Co w tej rzece  
I wielki człowiek  
Którzy rzecze

Że nie ma  
Na tym świecie bólu  
Że można  
Trzeba, jak w tym ulu

No to spotkanie  
Wielkich ludzi  
I ujarzmianie  
Się nie znudzi

Z wielkiego  
Zrobić niewolnika  
To tło jest  
I panika

Z małego  
Poddać się, nie straszne  
Z dużego  
Wynik, i te zaszyły

Wymogi spójne  
Co doznały  
Porażki  
Życie pokonały

Igraszki, dalej im

Nie w skutek  
I zaszczyt  
Pozostaje smutek

Wielcy się w końcu  
Tak mówili  
I partię niewolniczą  
Już założyli

**Wiersz inspirowany utworem „Podróże Guliwera: Laputa”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Zrozumienie**

Jak żyć  
Wśród mądrych ludzi  
Element ten  
Się kiedyś znudzi

Bo jak patrzeć  
Można z bliska  
Jak mądry  
Swą mądrością ciska

Jak podarować słowa  
Kiedy mądrzejsza czyjaś głowa  
Jak docenić własne starania  
Gdy mądry świat wciąż zasłania

Z gadaniem swoim  
Z podskokami  
W władaniu słowem  
Mądrościami

Odpowiedź  
na to prosta  
Cięża jak głupia  
ta riposta

Obnażyć skutki  
I władania



Obrazy skutki  
Przeciągania

Wyjątek ciągle  
Jednak sprawy  
Jak obraz ten tu  
Niepoprawny

I wątrość ciał  
Ten ewenement  
Jak heraldyczne  
Martwe plemie

Jak znaki  
Których nie przewidzi  
Zbita dupa  
Nic nie widzi

I do końca  
Obeznanie  
Tłum tutaj  
I skaranie

Wątpliwość  
Jedna jednak w środku  
Że mądry  
Nie zrozumie młotku

**Wiersz inspirowany utworem „Podróże Guliwera: Huynhynn”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

#### **Składak**

Tak składać broń  
Nie przystoi  
I wiarołomstwo  
Mnie się boi

Wśród pięknych koni  
Noc, rozterka  
Mi nie zabroni

Tylko zerka

Unosi się  
I tak miaruje  
Wynosi gdzieś  
Mnie oszukuje

W wiadomych sprawach  
I kontekstach  
W tych tu zabawach  
I pretekstach

No i spójny hen  
Jest ten rytuał  
Jak magia zen  
Ale ta czuła

Zrozumieć wzięcie  
I rozpaczę  
Jedno jęknięcie  
Dwa tu rogacze

I cyklon niski  
Się otwiera  
I tak przejrzysty  
Ryk bohatera

Zrozumieć chciałem  
Nie umiałem  
Życie poznałem  
Się poskładałem

Zrozumieć chciałem  
Nie umiałem  
Życie poznałem  
Się poskładałem

**Wiersz inspirowany utworem „Ci wszyscy ludzie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Naród wybrany**

Zapomniani  
I Ci niechciani  
Utraceni  
Już nie widziani

Ilu ich było  
Ilu przeżyło  
Ilu się stało  
I jak się zmieniło

Do czego dąży  
Od lat ten człowiek  
Co go zwycięży  
Może cień powiek

I ten z oręży  
Wiwatem tryska  
I ten naciąga  
W formie ministra

I wszyscy ludzie  
Co już nie mówią  
Głos odebrany  
Choć żyć tak lubią

Ja niesłyszany  
I inne stany  
Ci wszyscy ludzie  
Naród wybrany

**Wiersz inspirowany utworem „Japońska rycina”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Brać, nie gadać**

Te tłumy  
Ludzie poznawani  
Przez życie  
Tak znów doświadczani

Od zawsze  
Przecież już tu byli  
Na zawsze  
Z nami się złączyli

I piękno  
Co wynagradza wszystko  
I zaszłość  
Jak starte mrowisko

Służalczość  
Przenoszenie winy  
Poddani  
Wszystkie ich rodziny

I sprawy  
Co nie mają racji  
Tysiące  
I zdjęcia z tych wakacji

Się mnoży  
Dalej pokazuje  
Przysporzy  
Nic tu nie szanuje

A człowiek  
Przecież jest coś wart  
A chwila  
I wiadome karty

Ci wszyscy  
Nimi my jesteśmy  
Te pokolenia  
Więc co nasze, weźmy

**Wiersz inspirowany utworem „Trylogia: Pan Podbipięta”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Pokrewieństwo**

Krwi, krwi, krwi  
Kolejna hekatomba  
Widok na przecznice  
Wymaszczona bomba

Krwi, krwi, krwi  
I słodkie diademy  
Przebitność odebrana  
Jak ze sklepu klemy

Krwi, krwi, krwi  
I zmory dotkliwe  
Historie ponaglenia  
I momenty żywe

Krwi, krwi, krwi  
I zadatność młoda  
Wiara w walkę słoną  
Okoliczna kłoda

I tak się sprawdza  
Wiara, ponad wszystko  
W swe umiejętności  
Ubite wciąż klepisko

I tak oddaje  
Parobek swe żale  
A wielki zawadiaka  
W tyle zostaje

Bo za dużo przeżył  
Bo za dużo widział  
Nie chciał, nie uwierzył  
Swą przyszłość przewidział

Teraz tylko trupy  
I marne zwycięstwo  
Umazane buty  
Takie pokrewieństwo

Krwi, krwi, krwi  
I sama zostaje  
Krew ponad wszystko  
Czasem się przydaje

Krwi, krwi, krwi  
Upadają narody  
Pokazują swe palce  
A zamiast nich kłody

I tak do końca  
Widok, pełen słońca  
W krwawej łaźni prawej  
Załatwiono sprawę

**Wiersz inspirowany utworem „Trylogia: Pan Wołodyjowski”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

#### **Łaska**

Leci do nieba  
Mały rycerz  
Co więcej trzeba  
To przecznice

Tak to wyklęte  
Słowa drogie  
Zarzucił przynętę  
Ja nie mogę

I stara się  
Stwierdza, że nie życie  
Wiadome skutki  
I przepicie

Wiadome wódki  
Droga droga  
Szkopuł zostaje  
Wynik w powodach

I tak się staje  
Wiara śliska  
W tym swoim locie  
Z nad ogniska

W tym czczym kłopotcie  
Słowa drogie  
Wiatrak na płocie  
Chwile błogie

Trudno jest żyć  
A nie umierać  
Trudno jest życie  
Z pozorów odzierać

I te przykazanie  
Co wyrwą trzaska  
Nie byłoby latania  
Gdyby nie Jego łaska

**Wiersz inspirowany utworem „Wygnanie z raju”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

#### **Piżama**

Odzyskałem raj  
I nie pytaj jak to możliwe  
Odzyskałem raj  
Bo nie były to kroki chciwe

Odzyskałem raj  
Bo można i trzeba to zrobić  
Odzyskałem raj  
Bo w Boga można się przyozdobić

I w raju tym widzę  
Słone zapłaty  
I więcej nie szydę  
Nie szukam straty

I czuję, że można  
Trzeba tylko przyrzec  
Pracować, i czuć  
Samotności się wyrzec

I słowo, i draka

Ta odmiana wielka  
Był kiedyś hulaka  
Nic tylko butelka

A teraz jest anioł  
Skrzydła mu urosły  
A teraz wiadomość  
Inne anioły przyniosły

Że jedność jest sprawcza  
I dodaje siły  
Metoda badawcza  
Pozostaniesz miły

Jedyna twarz ta  
Wielkie odmienienia  
Chwila i zgrzyt  
Boskie uniesienia

Odzyskałem raj  
I jest tutaj przyjemnie  
Odzyskałem raj  
A nie wierutne brednie

Że się nie da, i nie wypada  
Że kolega, inna gromada  
Że wiadomość nie odstępowana  
Że świadomość, słaba, skąpana

Odzyskałem raj  
I tu już zostanę  
Odzyskałem raj  
I mam ładną piżamę

Odzyskałem raj  
I zaślona droga  
Odzyskałem raj  
Bo to droga do Boga



**Wiersz inspirowany utworem „Kołysanka dla Kleopatry”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Pokuta**

Się odżyło  
Jakie życie  
Się zrobiło  
I przybicie

Byłaś wielka  
Chwilo droga  
Jak butelka  
W tych nałogach

Zostawiłaś  
Co jest grane  
Obróciłaś  
Świat szampanem

Twoje stopy  
I przewiny  
Jak kłopoty  
Się zrobimy

Trach, i strzela  
Obeznanie  
Strach i kierat  
To doznanie

Wyniki bity  
Martwie ciała  
Ciało sitwy  
Nie pozwala

Ale strych  
I zamsz, zrobiony  
Cichy spych  
Tak odwodniony

Chciałby rzec  
W tej minucie  
By odnaleźć się

W pokucie

**Wiersz inspirowany utworem „Sara”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Zaszyta**

Się odwodnić  
Można gęsto  
Się przysporzyć  
W to zwycięstwo

I uciec z życia  
Nie zostawiając  
Mania przepicia  
Tak podrywając

I spory nikłe  
Wielkie króle  
I tak jak sitwę  
Lub maturę

Zaliczyć spadek  
I upadek  
W wyniku nocnych  
Dalszych schadzek

I stronić można  
Wilk jest syty  
I chwila trwożna  
Żyw, przeżyty

I odrobienia  
Co się łączą  
I te zdobienia  
Nie nastręczą

Walkiria faktów  
I przypadek  
System kontaktów  
Dalszych schadzek

Zostaje zbrojna  
I przybita  
Chwila ta zdolna  
Lecz, zaszyta

**Wiersz inspirowany utworem „Odnosimy się...”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

### **Goście głodni**

Nasze łyzy narodowe  
I smutki, wysusz głowę  
Nasze gracje dostojne  
I wyobrażenia strojne

Unoszą się w dostatku  
Zmieniają w tym naddatku  
Wyjątek bokiem stroni  
I nikt go nie dogoni

Te spory, stare sprawy  
Koniuszki tej zabawy  
I zadki, mądre złości  
Wyniki tej lotności

Się macza, tapla, sprawia  
Podoła i odnawia  
I suszy te nadzieje  
Co dalej tu się dzieje

Ta nasze smutne sprawy  
Łzy i te zastawy  
Się rości, i przydaje  
Do czego się nadaje

Więc słowo dalej płynie  
W jedynej swej dziedzinie  
I chwile co zadały  
Poniekąd przekonaly

Odnieść się można potrafić  
Co się może przytrafić  
Odrobić, to ważna sprawa  
I życia kawał wyważa

Tak spór, i do końca świata  
Ten twór, czy się opłaca  
Zostało w łagodności  
Której nie starczyło dla gości

**Wiersz inspirowany utworem „Światło”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Pieniężnie**

I się odgradza  
Wspaniale  
I się nagradza  
Za żale

Te wszystkie myśli  
Spełnione  
Nagroda w zawiści  
Zrobione

I słów tych potok  
Ospałych  
Jak jawny krwotok  
Wytrwałych

I mordy co się  
Obnażą  
Kohorty  
A dalej marzą

No i spód ściany  
Rozbity  
Jak karakany  
Uchwyty

Miało być pięknie  
I mężnie  
Zostało pocięte  
Pieniężnie

**Wiersz inspirowany utworem „Dzieci Hioba”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Dzieci Hioba (1989)**

**Strony**

I tak się zdaje  
Co zależy  
Wynik i sprawa  
Tej macierzy

Dziecko dobrane  
Odebrane  
Historie te  
Już znane

I zmienia się  
Porządek świata  
W głowie rodzica  
Śmiech ten wariata

I staje znów  
Tak na swej głowie  
Patyki słów  
Zdania gotowe

Gdzie próba  
A gdzie wygięte sosny  
Podróża  
Miałem być radosny

I zguba  
Na co przyszło życie  
Jak rumak  
Skacze znakomicie

Więc fruwa  
I się cieszyć nie daje  
Na chmurach  
Plama ta zostaje

Z pamięci  
Suto obdarzonej  
W niechęci  
Tylko w którą stronę

**Wiersz inspirowany utworem „Kasandra”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

#### **Pokuszenie**

Się stwarza  
I dalej ujmuje  
Po twarzach  
Tak mnie przekonuje

Przysparza  
I słowa wciąż wartkie  
Nadarza  
Znaczenia uparte

Te męki  
Narodowe udręki  
Pijane  
I wnykiem łamane

Obrane  
Ten sygnał ataku  
Zastane  
Wiarygodność krzaku

Więc powiem  
Co należy robić  
To spowiedź  
I się tak pogodzić

Odpowiedź  
Wielkie przedawnienie  
Konieczność  
Wieczne pokuszenie

**Wiersz inspirowany utworem „Pompeja”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Poczęstunek**

Pies szczeka  
Zawodzi  
Podnieta  
Odchodzi

I sprawność  
Co się żywi  
Zażyłość  
Co się krzywi

I strony  
Wszystkie marne  
Pardony  
I przykładne

Mozoły  
Znów oddają  
Chochoty  
Sprawę znają

I milczy  
Ten zaczynek  
I zdaje  
Spraw rodzinę

Przyznaje  
Cicho było  
W Pompejach  
Się zrodziło

Wytchnienie

Zatrzymanie  
Dzielenie  
Obeznanie

Wiarygodnie  
Strąca z głowy  
Pies medium rare  
Już gotowy

**Wiersz inspirowany utworem „Lekcja historii klasycznej”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Zamówienie nr 166**

Wojny dalsze  
I stragany  
Okazalsze  
Są te plany

I zwiedzanie  
Obcych krain  
I stawianie  
Jeden na nim

Wyciąganie  
Komu rości  
I sprawianie  
W rytm litości

Śmiechu znanie  
Dla tej złości  
Obnażanie  
Swej próżności

Żołdak, żołnierz  
Są ci sami  
Groza, poza  
Między nami

Naród szybo



Się wykrwania  
A nowy Cezar  
Sałatkę zamawia

**Wiersz inspirowany utworem „Przypowieść o ślepcach”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Niedziela**

Ślepy załania się  
I gdzie ta nadzieja  
Prowadzi a ty się śmiejesz  
Wyniki w prądziejach

Możliwość okoliczna  
Oko wydlubuje  
Melodia spontaniczna  
Żyje, nie próżnuje

No więc algorytmy  
Wywiady będą srogie  
No dalej, jak te sytuacje  
I spada mi na nogę

Odrębność od kontaktu  
I jedno przyłożenie  
Potrzeba więcej taktu  
Udane to brodzenie

No więc się zbiera  
Fikcja znów donosi  
No i rozdziera  
O kaligrafię prosi

Ślepy maluje  
Guz się tu czuje  
Tak naśladuje  
Dalej wtóruje

Sygnal  
I to złodowacenie

Nie grał  
Zostawił ostatnie brzmienie

Podnieść się, wypaść  
Od czego zależy  
Mógłby przydybać  
Ale nie wierzy

Powstać, podnieść  
Z ruiny nadzieję  
Mógłby to zrobić  
Ale czeka na niedzielę

**Wiersz inspirowany utworem „Mistrz Hieronimus van Aaken, zwany Boschem”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

### **Stojąc**

Jam król życia  
A świnia się patrzy  
Wiadomość odebrana  
Że po dwa, trzy

I tak tu wciąż składana  
Co dalej się woli  
Trzeba pić szampana  
W tej wiecznej niedoli

Ujeżdżam swoje słowa  
Będzie odgarnione  
I wiara ta spełniona  
Polowanie na słońce

Który się nadaje  
Który większym stanie  
I te odwieczne żale  
No i Boga błaganie

Jam król życia  
Co mi zostało  
Te przepicia

I słów tych za mało

Te współzycia  
Do czego wciąż dążą  
Marne kpicia  
Za mną nadążą

Jam król stania  
Niech dalej zostanie  
Te błagania  
I jedno bieganie

Co go nie ma  
Gdzieś uleciało  
Miłem się ruszyć  
Ale dobrze się stało

**Wiersz inspirowany utworem „Pamiętnik znaleziony w starych nutach”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

### **Pogoń**

Chwalić trzeba  
Dalej już  
Wiadome konwenanse

Nie dokopiesz  
Się do złóż  
I stare te finanse

Chwalenie proste  
No i zmija  
Co chwilę tą zabija

Wiadomość dotrze  
Szkoda już  
Używać więcej kija

No szkoda zdrady  
I pokłady

Nie będzie odnowione

Jak stare te  
Będą zakłady  
Uściskiem potwierdzone

No można wciąż  
Prowadzić, wąż  
Historie tu przybytku

Wiadomość krąży  
Sprawy drąż  
Konflikt miarą ubytku

Się niesie, daje  
Się nie przestaje  
I od widoku stroni

Jeden mąż  
Krzyczy wciąż  
W wiadomej mu pogoni

**Wiersz inspirowany utworem „Karmaniola”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

### **Rozpad**

W rytmie tym  
Karmanioli  
Rewolucyjna dawka  
Swawoli

I te odręby  
Dalsze szukaj stroje  
Jak te przybłądy  
I puste naboje

Się składa, rości  
I dalej przymierza  
Tak z tej zazdrości  
Tylko dokąd zmierza

I schyłek marny  
Na krzywych butach  
I stan wytarty  
W schowanych nutach

Widoczna zgoda  
I powonienie  
To jest przeszkoda  
Wystarczy chcenie

I tak dowodzi  
Tym orszakiem  
Nie wyswobodzi  
Zastąpi znakiem

W jednej łagodnej  
Tu inkwizycji  
Z wiarą, bez wiary  
Za zgodą policji

No i odręby  
Te dalsze statki  
Jak tu chwil błędy  
Zdjęcie z wakacji

Mówiono dużo  
Mówiono składnie  
A tu się wszystko  
I tak rozpadnie

**Wiersz inspirowany utworem „Arka Noego”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

#### **Ratunek**

Budujcie Arkę przed potopem  
Trzeba się gdzieś będzie skryć  
Budujcie arkę przed potopem  
Sobą przecież trzeba być

I Arka w końcu zbudowana  
Obręcz jedna i druga też  
Dobrze tak wyświechtana  
Ma mowa, to nie zwierz

Bo po co zwierze,  
skoro dusze  
Przeźrocze dalsze  
Nie na suszę

I zmiany wątle  
Co dodają  
Tak stoi arka  
Się nie wtrącają

Po co mi ona  
Innemu szkodzi  
W moich ramionach  
Efekt powodzi

I dalsza strona  
Tak się rozpędza  
I ponowiona  
Odgarniona przędza

Arka ratuje  
Duszę łajdaka  
Już nie pokruszę  
Nie byle jaka

Arka zdobywa  
Nasze zbawienie  
I tu odkrywa  
To dostąpienie

Każdy swoją  
Zbudować musi  
Każdy walczy  
Albo wydusi

Oby się jednak  
Zdążyło chcieć  
Życie jest krótkie

I powódź musi mieć

**Wiersz inspirowany utworem „Krzyk”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Przykazanie**

Się krzyczy  
Jak wiele ktoś pozwoli  
Jak w dziczy  
I wyrobionej niewoli

W pogardzie  
I wszystkie strony zdjęte  
Jak w zwadzie  
I krucyfiksy wyjęte

Tak można  
Trzeba i nadzieja  
Wybory  
Ktoś nimi poniewiera

Tak musi  
I zaszłości drogie  
Dobycie  
I chwyt za nie swoją nogę

Tak skrycie  
Dalej tu zostaje  
Ubycie  
Może będzie frajer

Odnoga  
Słowo znaczy trwoga  
Do Boga  
Pozwól, w tych nałogach

Odłożyć  
Wszystko co zostanie  
I stworzyć  
Miłości przykazanie

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada o spalonej synagodze”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Przebieranie**

Płonie synagoga  
Wycie i szlochanie  
Masz powód, w zawodach  
Jedno to płkanie

I w dalszych zwodach  
Wymarzone jutro  
W spełnionych powodach  
Z sukien wybierz futro

No zdanie, sprawy  
I głodne obawy  
Dla sławy, wybory  
I kiepskie pozory

Się zdarzy, odwyk  
I majaczenie srogie  
Przydarzy, sprzedaż  
I kamienie drogie

No spór  
Dalsze przywodzenie  
Jak kontur  
I jego to strącenie

Jak sprawa  
Co wymaga objaśnienia  
Masz swoją wizję  
Znaczy przeinaczenia

I strych  
Co chowasz na nim atrybuty  
I zdarzenie  
Możność, drogie buty

Zechcenie  
Może się nałożyć  
O ile, ktoś



Odpowiednio je odłoży

**Wiersz inspirowany utworem „Nawiedzona (wiek XX)”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Byle jak**

Krwawe łyzy  
I ich znaczenie  
Masz odpowiedź  
To trawienie

I znajomości  
Co się szerzą  
I te godności  
Płacz z młodzieżą

Co to za czasy  
Odpowiedź sroga  
Jak te obcasy  
Wysoka noga

Jak zawijasy  
I taniec sprytny  
Takie zawczasy  
Obiekt wciąż wytnij

I te zespoły  
Co tu się rodzą  
Dwudziesty wiek  
Na myśl przywodzą

Odpowiedzi  
Co dalej siedzi  
I zespoły  
Żarty z gawiedzi

Te protokoły  
Się tu, wtórują  
Jak te mozoły  
I pokazują

Było zostawić  
Po sobie ślad  
A nie wykrwawić się  
Byle jak

**Wiersz inspirowany utworem „Przedszkole”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

### **Podpalacz**

To przedszkole  
Wielkie zło  
Jak efekt  
Powiesz to

Jak defekt  
I szacunek  
Przedszkolny  
Podarunek

Się rości  
Mieni ła  
Waszmości  
Co to da

I strony  
Obracane  
I gnomy  
Tu składane

Jak widzieć  
Trzeba zło  
Jak ciszej  
Po co to

Stronnicze  
Skargi bliźnich  
Panicze  
Nie zablźni

Ostoja  
Co wywraca się  
Cokolwiek zrobisz  
Będzie źle

O ile nie śpisz  
Nie dowodzisz  
O ile dużo  
Tutaj słodzisz

Przedszkole  
Wykoleja się  
Dla przedszkolank  
To jest źle

Tak tych zachcianek  
Zostawione  
Choć całe równo  
Podpalone

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada o powitaniiu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

### **Zabawa**

Serdecznie witamy  
Dalej zapraszamy  
Mówimy od rzeczy  
Ale do powiedzenia mamy

Serdecznie witamy  
To nie są przelewki  
Jak otwarte błamy  
I te dla świń zlewki

No więc spostrzeżenie  
I dalej się chwieje  
Jak spowinowacenie  
I wiatr wschodni wieje

Jak strony amunicji

I wiadome kary  
Nie donoszę do policji  
Mam pokojowe zamiary

Serdecznie witamy  
Takie dalsze strony  
Systemy zabezpieczeń  
Oraz zabobony

Wytworność, atrakcja  
Rozebrane damy  
Chcemy, nie chcemy  
Też się robieramy

A co dalej, mgła  
Zasnuła ściernisko  
Kto komu ile da  
A co na wysypisko

Do gnicia przywykły  
Nakreślam tą sprawę  
Prosto z wysypiska  
Ale mam zabawę

**Wiersz inspirowany utworem „Manewry”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

### **Boli mnie**

I te strącenia  
Dzieje się  
Patrze, widzę  
Nie jest źle

Mam rękę jeszcze  
Nogę jedną  
Nie jest mi przecież  
Wszystko jedno

I te zdarzenia  
Okop wre

I nachylenia  
Pocę się

Jak na straganie  
Wieje chłodem  
Wybuchy  
Wyjść stąd nie mogę

A jednak może  
Jest już źle  
Przecież z życiem  
Żegnam się

Co zostanie  
W sumie nie wiem  
Kto zapamięta  
Grzechów siedem

I te zdarzenia  
Budzi mnie  
Ryk przerażenia  
Głodzi ćmę

Strącenia wielkie  
Dzieje się  
Zakręcam zakrętkę  
Boli mnie

**Wiersz inspirowany utworem „Starzy ludzie w autobusie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Carmagnole 1981**

**Nic dziwnego**

Autobus gna  
Nie widzę nic  
Tak to gra  
Wyniki, pic

I zastanawia się  
Ten komu źle

Albo i nie  
Bo widzi mgłę

I te wytwory  
Drogowe dziury  
I te pozory  
Za nisko chmury

Jak w zjednoczeniu  
Walka o władzę  
W przeistoczeniu  
Sobie zawadzę

No i etykiety  
Bilet gotowy  
Na wzór podniety  
Opadnięte głowy

Kanar wnet wpada  
Bilet pokazany  
Jest jedna droga  
Wynik dobrany

No więc swoboda  
I rozeznanie  
Tonę w powodach  
Moje czekanie

I nie byłoby  
W tym nic dziwnego  
Gdyby nie kraksa  
Drogi kolego

**Wiersz inspirowany utworem „Żegluga”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Pamięć**

Płynę,  
Płynąć mogę

Może nie zginę

Ślinę  
Jak tę załogę  
Wystawiam na kpinę

I te wyniki  
Co skrobią  
I spać nie dają

Fala  
Za falą  
Się odkrywają

Ale po co  
Pływać  
Kiedy ziemia miła

A może  
Przesypiać  
Będzie ziemia biła

A jednak  
Przenikać  
Takie te związki

Miłości  
I chwały  
Życia obowiązki

I dalej  
Się chmurzy  
A mnie nie do śmiechu

I zapach  
Tej burzy  
Epitafium grzechu

Bo trać będzie  
Chwilę  
Po czym przeminie

Zapomnę  
O niej

Jak o pierwszej dziewczynie

**Wiersz inspirowany utworem „Panna”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Wyrok**

Nadzieją taką  
Jesteś Ty  
Wiadome spory  
Osusz łzy

I te powody  
Narzekania  
Jak te rozwody  
Z własnego dania

Utrąci łeb  
Tu tej chimerze  
Wiadomy sklep  
Nie płaci bierze

Tylko obchody  
I kagańce  
Tylko domalowane  
Szańce

I wieczność czeka  
Na pogardę  
Społeczność ma ją  
Tu za wzgardę

W wytłoku spraw  
I kontratypów  
W natłoku  
Takich dzikich dzików

Strącenie jedno  
Dobrze się ma  
Jesteś wyrokiem  
Ile się da



Ile okaże  
Trzeba siedzieć  
Na ziemi tej  
I nie wiedzieć

Wyrok podbity  
Ustalony  
Dlaczego tylko  
Cztery strony

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada o drapieżnej bestii”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

#### **Pozdrowienia od serca**

I tak się stroi  
Bestia dwoi  
I nie narzeka  
Na atak czeka

Tylko on nigdy  
Tu nie nastąpi  
Tylko za krzywdy  
I w krzywdy wątpi

Jakie zebranie  
Tutaj dobranie  
I to przebranie  
Na pierwszym planie

Bestię dostanie  
I tak już zostanie  
To skierowanie  
Wystarczy tkanie

Kiedy i dalej  
Tak się zazdrości  
Zęby, pazury  
Kolorowe kości

I w głowie bzdury  
Marny ideał  
Jakie kontury  
Kto w nich przebierał

A bestia myśli  
Toczy swą pianę  
W imię zawiści  
Już poskładane

Napisze list  
O wdzięcznym tytule  
To jest mój protest,  
pozdrawiam czule

**Wiersz inspirowany utworem „Ptak”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Brelok**

Wypadłem z klucza  
Dzikich ptaków  
Wiadomość nikła  
Dom wariatów

Odbiera srogo  
Głos i zdarzenia  
Przemienia mnogo  
Me ułożenia

I sprawdza się  
Na ile może  
I utwierdza znów  
Mój drogi Boże

Że ziemia  
To nie miejsce dla ptaka  
Że chemia  
Zrobi z Ciebie pędraka

I stwórcą

Co on znów planuje  
Może klucz mój  
Odbuduje

Taka zaszłość  
Z wynikami  
Ta służalczość  
Pomysłami

I do końca  
Świat ten chciwy  
Chce do klucza  
Ledwo żywy

A naucza  
Bajka stara  
A poucza  
Ten niezdara

Trzymaj w kluczach  
Brelok z Panem  
Bo inaczej  
Rozsypane

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada o windzie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Zwyczaj**

I się tak sprawia  
Winda zachodzi  
I znowu poprawia  
Komu nie szkodzi

To zatrzymanie  
Pomiędzy zdarzeniami  
Piętra piętrami  
A nas nie ma na nich

No i zawite

Koleje sprawy  
Jak te podboje  
Tak dla zabawy

Odświętne stroje  
I mania jedynek  
Ja się nie boję  
Dzikich dziewczynek

I wciąż ta podróż  
Góra, dół, góra  
I dalszy przybysz  
A może chmura

I się nadaje  
I się zanosi  
Odmiennie piętro  
O uwagę prosi

A ja nie patrzę  
Jadę na dach  
Chwila hulaki  
Bo to mój czas

A ja się sprawiam  
I sprawę zdaję  
Dojechałem  
Zostało to moim zwyczajem

**Wiersz inspirowany utworem „Psy”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Rana**

I tak się sprawia  
Cud zostawia  
I tak nadaje  
Nie przestaje

Chwila jedności  
I pies ujada

W tej przydatności  
Zostaje szpada

I tak do rynku  
To opatrzenie  
Tu na Przyryнку  
Jedno zdarzenie

I chłosta młoda  
Może się uda  
Jak w moich nogach  
Jeden maruda

O co ta walka  
I chwile drogie  
Stoję na palcach  
Życie nałogiem

Jak ta służalca  
Chwila donosu  
Okoliczność sprawcza  
Szkoda bigosu

Ale się spina  
I dalej rości  
Pies, jarzębina  
I tak tu mości

W jednym zakładzie  
Już potępiona  
Tak wyjątkowo  
Rana wyśniona

**Wiersz inspirowany utworem „Ballada o spotkaniu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Kelner z talerzami**

Opór strona  
Tak to było  
I spotkanie

Się zdarzyło

Co to będzie  
Słyszę wszędzie  
Jak na wodzie  
Te łabędzie

I ten odruch  
Co się mości  
Jak świadomość  
Odmierności

I ten znak  
Wykwit stanu  
Nie zabraknie  
Tu rabanu

No to można  
Chwila dalej  
Może będą  
Zdatne żale

No i prędzej  
Tak w udręce  
Lejemy się  
Zapominając o męce

A ta droga  
I spotkanie  
Jak załoga  
Przekazanie

Można było  
Się pojednać  
A zostało  
Chwila jedna

I strącenie  
Wódka czysta  
I wybita  
Tak przejrzysta

Rana, oko  
Przytulenie

Bo jest  
Przyszło nasze jedzenie

**Wiersz inspirowany utworem „Sęp”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Kołyska**

I dalsze granice  
Już rozpoznane  
I węższe wszechnice  
Tak oblegane

Wiadomość pokrewna  
I spytki drogowe  
Jak głowa ta zwiewna  
To wyjątkowe

Do szyku się budzi  
Wiadoma sprawa  
I już nie marudzi  
Wolna zabawa

Jak sęp wiarę niesie  
Na skrzydłach przydanych  
Jak w za dużym lesie  
Epitafium oglądanych

I zgoda naprędce  
Wygodę rujnuję  
I siedem okręgów  
Wytrych konstruuje

Jak wyciąć bandaże  
Chwilą pozostaną  
A ja dalej marzę  
Kołyską wybraną

**Wiersz inspirowany utworem „Pielgrzymka”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Wada wymowy**

I te zranienia  
Konstrukcję musi nieść  
I te zbierzenia  
Wybór to dobry test

Jak słowa mnogie  
I wynik raczej twój  
Były mi drogie  
A został pusty bór

Iść trzeba, szlochać  
Łagodnie otrzeć łzy  
Jak powód, kochać  
Wybrany jesteś ty

I te policje  
Co noszą dany twój  
I koalicje  
Za daleko jest ten bór

Ale jak, ale gdzie  
Płakać mi się chce  
Ale tak, ale nie  
I wiadomość niesie się

Głód, co znalazł  
We mnie przyjaciela  
A ja, ten  
Który opcje wybiera

Ale głód nie słucha  
Choć blisko, stworzony  
Ale chłód, posucha  
Tak już założony

Było mu pokazać  
Jak życie wygląda  
A nie tylko kazać



Teraz, jak na idiotę spogląda

**Wiersz inspirowany utworem „Bajka o Polsce”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Koniec**

I świder wspomnień  
Splamiona nadzieja  
Jak opór upomnień  
I chwila kradzieja

W wytłoku opcja  
I konwenanse  
Jak widome schody  
Te dylizanse

Odwołać już szkoda  
I wiadomość sprawna  
Jak tonie w nałogach  
Materia poprawna

Jak zbytki, szafasy  
I niepewne wczasy  
Jak gody i smrody  
Ewenement masy

I kraj ten co wiedzie  
Na widok poluje  
I kto to dowiedzie  
Czas ten oszukuje

W wiadomym odpływie  
Kaczka utopiona  
Wolałaby żywie  
Melodia skończona

**Wiersz inspirowany utworem „M/S Maria Konopnicka”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

## **Doki**

I wyroki  
Rozłożone  
Jak pożogi  
Podpalone

I te stogi  
Statek, racja  
Jak wywody  
Na wakacjach

To tu można  
Co tu trzeba  
Odpór drożny  
Szkoda chleba

I przeżycie  
To strapienie  
Jak współżycie  
Przełożenie

No to spójnie  
Ratowanie  
Albo brak  
I udawanie

Komu pomóc  
Po co sęk  
Całkiem ten  
Przyjazny jęk

I się syci  
I się stara  
Jęk podsyci  
Spraw dolara

Wszyscy zmyci  
Pogrzebani  
Na kotwicy  
Zdokowani

**Wiersz inspirowany utworem „Wspomnienie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Ujęty**

Jest o co walczyć  
Więc walczmy pospołu  
Ktoś na wybaczy  
Doda honoru

Ktoś tu się patrzy  
I jedno skinienie  
Efekt wydawczy  
Słabe potępienie

Ale i zgroza  
Tak dodaje szyku  
Jak na tych płozach  
Kleks w tym pamiętniku

Jak w ciasnych obozach  
Komu ile, warto  
Było i się spięto  
Czy do czysta wytarto

I te tu poziomy  
Co dalej roszczą  
Jak te szklane domy  
Murowanym zazdrozczą

I te zabobony  
Skąd się w ogóle wzięto  
Było i mierzyło  
Aż mnie to ujęło

**Wiersz inspirowany utworem „Wojna”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Odpoczynek**

I tak się strąca

Nie zostaje  
Wynik do końca  
Woja udaje

W tym tu, przed słońca  
Odruchy sprawne  
Tak, już, nęcąca  
Te niepoprawne

Więc wierzę z cud  
I prawdę proroctw  
Cały ten lud  
I zamieszanie co trąc

Przynosi  
I dalej zapomina  
Odrabia  
I prosta to dziedzina

Przydaje  
I dalsze to inności  
Nadaje  
Żele z bezskuteczności

I dalej  
Otwór, pogrubienie  
Jak żale  
Dalsze to istnienie

Niedbale  
Przyozdabiam sobie  
Cud już odpoczywa  
W moim grobie

**Wiersz inspirowany utworem „Pokolenie”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Spełnienie**

I tak odbębnić  
To spełnienie

Na przekór sądom  
Wyczyszczenie

I tak osądzić  
Która racja  
Wiadomy schron  
I narracja

Idziemy dalej  
I te bębny  
Świadomość sporna  
Tu, którądy

Jak wynik gracji  
I przechwyty  
W słabej narracji  
Sporo jest zgrzytu

I te melodie  
Co się oddają  
Wariacje sporne  
Tu się przydają

W wędrówce  
Krzyk i uwolnienie  
A może nie moje  
to było spełnienie

**Wiersz inspirowany utworem „Dzwon”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Niosący dzwon**

Dzwon ten bije  
I zawodzi  
Komu da  
Czy wyswobodzi

Kto go zna  
Dźwięki harfy  
Może gna

Jeden zaszczyt

I mniemanie  
Co się rości  
To zadanie  
Nie zazdrości

To dzwonienie  
Co udaje  
Harfa sama  
Tu zostaje

Z dźwiękiem dzwonu  
Wymieszanie  
Nic, nikomu  
I sprzedanie

Było kupić  
Wcześniej cześć  
A nie udupić  
I dzwon nieść

**Wiersz inspirowany utworem „Młody Bachus”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Dostojeństwa kielich**

I owoc piękny  
Świadomość, czerwony  
Jak ten nadęty  
Wiatrak niespełniony

Jak ten przeklęty  
I dalsze nuty  
Z piekła wyjęty  
Chwalebne marszruty

I te zdarzenia  
Co wątroby czyszczą  
I spoleglenia  
Zostaniesz tylko glistą

Na wywrót słony  
Czerwieni zabrakło  
I zabobony  
Ufało wciąż faktom

Jak to zdarzenie  
Odwyki, od stania  
I przyłożenie  
Szkoda gadania

Jak wytwór drogi  
Co się unosi  
Stare zawody  
Ktoś o fory prosi

Nie daję, nie ma  
To inny kaliber  
Odpowiedź, sprzeda  
Łapacz nosideł

I wyrok strojny  
Jest to założenie  
Że chłop dostojny  
Znaczy... upodlenie

**Wiersz inspirowany utworem „Bar w Folies-Bergere”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Od czasu do czasu**

Tak kochana  
I znów zostawiona  
Kochanka bankietów  
W swych stronach

Co mówiła  
Że więcej wciąż będzie  
Że możliwość  
Jest przecież wszędzie

Co upadła  
I stroik gotowy  
Co tak chucha  
I wchodzi do głowy

Co została  
Na stół wyniesiona  
I ta melodia  
Pięknie zatańczona

Że alkohol  
Dodaje wigoru  
Że rozbiera się tu  
Dla pozoru

Że ten świat  
Jest niewiele wart  
Jedną zgraną  
Talię kart

I ten mętnik  
W głowie zostaje  
Obok szumu  
Się czasem przydaje

Twoje piersi  
Widziały już psa  
Zastąpiły mi  
Oto rada ma

Wiarygodnie  
Tańczyć swobodnie  
Tak wytwornie  
Dworować tej normie

Tak stosować  
I nabić hałasu  
Napić się  
Od czasu do czasu



**Wiersz inspirowany utworem „Zaparcie się Apostoła Piotra”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Zabawa**

I tak się stroni  
Już dodaje  
Nie dogoni  
Okoniem staje

Nie przegoni  
Algorytmów  
Już w pogoni  
Dalszych sitwów

Ale spór  
I przyłożenie  
Jak ten twór  
I istnienie

Mogłeś wiele  
I w zanadru  
A zaparcie  
W tym tu płaszczu

Konkret stał  
I uwolnienie  
Jak świadome  
To zbawienie

Strona lewa  
Strona prawa  
To nie ja  
Taka zabawa

**Wiersz inspirowany utworem „Stary Michał Anioł i Pieta Rondanini”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Niedokończona zwada**

I tak się stwierdza

Nie poluje  
Pieta artystę  
Słono kosztuje

Wysysa soki  
I życie pokrętne  
Miałby być tłoki  
Złapię na wędkę

W jesieni życia  
Pieta się pyta  
Po co mnie kończyć  
Jest już kobita

Po co zaczepić  
I zdarte statki  
Wystarczy nie pić  
Takie wypadki

Artysta wie lepiej  
Na łajbie szaleje  
Jak to przemądrzale  
Siebie oszukuje

Kolejna fala  
Z okrętu wypada  
Potrącony  
Niedokończona zwada

**Wiersz inspirowany utworem „Martwa natura”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Zajęcie**

Się stwierdza  
I tak doradza  
Potwierdza  
Co to za władza

I strąca  
Dalsze religie

Płonąca  
Opuszcza izbę

Na drogę  
Ten poczęstunek  
Nie mogę  
Jak ratunek

Zostało  
Co dalej się bierze  
I chciało  
Wydajni żołnierze

Natura  
W martwocie troska  
To bzdura  
Ale radosna

Zatrzymana  
Czas się nie ima  
Obeznana  
Jaka przyczyna

I stroi  
I rości się prawie  
Pozwoli  
Na innej zabawie

I stworzy  
Wiadomą legendę  
Zajęta  
Psa-przybłądę

**Wiersz inspirowany utworem „Inspiracja”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Marzenie**

Wiadomość odebrana  
Geometria uznana  
I życie to pokazuje

I stryczek, na niego poluje

Komu więcej i częściej  
Jak odrobić to wzięcie  
Jak donieść nadzieję  
Która strona, co się dzieje

I schody, te do raju  
Obchody, w jednym gaju  
I piękne te wspomnienia  
Pokrętne uniesienia

Czym żywić swego ducha  
Jaka jest jedna podpucha  
Odebrać, potem bronić  
Coś od czego nie można stronić

I wartość nad wartości  
I przebierane ości  
Zgnilizna co dodaje  
Wypadki tym zwyczajem

Unosi się do krzaka  
Wariacje, jaka taka  
Narracje zostawione  
Przeładasz drugą stronę

Co wyjdzie z tego szyku  
Odrobisz, czy na styku  
Czy znajdzie ukojenie  
A może to wszystko marzenie

**Wiersz inspirowany utworem „Duch czasu”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Wybory**

Za dużo myśleć  
I wiadoma strawa  
Można przemyśleć  
Ale to nie zabawa

Można istnieć  
A nie czuć istnienia  
I przerobić  
Kanapki do zjedzenia

I te konary  
Co z ziemi wystają  
I te niezdary  
Czasem się przydają

W tym jednym sosie  
Jedno przyłożenie  
Będiesz w bigosie  
Nie wystarczy chcenie

I się wydaje  
Myślenia za dużo  
I się przydaje  
Włókniaki się chmurzą

Tak to stracenie  
Idą wprost do lochu  
Na zatracenie  
Nie narobią popłochu

Na życie medal  
I wiadoma w skutkach  
Więcej mi nie da  
Męska prostytutka

Więcej nie trzeba  
I zostaje opcja  
Kawałek chleba  
Jak nie chcesz, to zostaw

**Wiersz inspirowany utworem „Ararat”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Wybór**

I w tej nadziei  
Na górę wchodzimy  
Ararat wielki  
Sens w tym widzimy

By znów zobaczyć  
Co widział Noe  
By przetłumaczyć  
Wigilię i smołę

Ale zależność  
I dalsze skutki  
Wiadome straty  
Widoczne młódki

Ale wyjątek  
I sens ospały  
Jak wiarygodność  
Pozostaniesz mały

I te marszruty  
Dalsze zajęcia  
Kolizje sporów  
I przytaknięcia

Widomość sporna  
Już odebrana  
Trzeba umierać  
Góra już wybrana

**Wiersz inspirowany utworem „Wiatr”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Zostać czy trwać**

I tak te pionki  
Odnajdują kraje  
Jak smaczne poziomki  
Co kraina daje

Jak stęchłe te stonki

Co się im wydaje  
Możliwość rozłąki  
Takie to zwyczaje

No i autorytet  
Na krew się powołuje  
Wszystkie bańki zbite  
Który oszukuje

I to wciąż spełnienie  
Na palcach tu stoi  
Rości się marzenie  
Dalej nie pozwoli

No to po co  
I efekt ten znakomity  
Jak wiadomość  
Ze strony, niedobity

Jak ta zawiałość  
I wybory skutków  
Przewidywalność prac  
I tych kłód tu

Zamkniętych na siłę  
Aby tak zostały  
Kłódki wolą spokój  
Został oniemiały

**Wiersz inspirowany utworem „Rozterka”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

#### **Ucieczka**

Ale odwyk  
I widełki  
Jak zamiary  
Nosidełki

I wymiary  
Tego spodku

Wyborowe  
Jak z naddatku

Ludzie sporni  
I wiadomość  
Tu pozorni  
Tam świadomość

I przekręty  
Życ zaś trzeba  
I modlitwa  
O więcej chleba

No to można  
I te skutki  
Polerować  
Lico wódki

I wypada  
Się nie zęgiąć  
Tak przepada  
Sobą nie bądź

W tych rozstajach  
Życie krótkie  
I w zwyczajach  
Szok, malutkie

Odrobiło  
I się spiekło  
Pogodziło  
Lecz uciekło

**Wiersz inspirowany utworem „Piosenka o gwoździach”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Spory**

I czucie takie zostawione  
I chwile mocno rozognione  
Wiadomość jedna, tak doznana



Uczucie, wątpliwość, przekonana

I chwila sporu, ból w narodzie  
I dla pozoru, w wielkim chłodzie  
Wytworne racje i zgubienia  
Takie atrakcje, wytłok przyłożenia

I zgrywa się, tak obiecuje  
I mnoży odwołok, konturuje  
I chwila baczna, co odpowie  
Kto, którego, znajdziesz w grobie

Ten system zdań, i ostrzegania  
Wiadomość, drań i te wyznania  
Kolonie plam, i jętność wielka  
Gwóźdź w bucie, a na nim butelka

**Wiersz inspirowany utworem „Pokusa”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

**Proszę wybaczyć**

W tych objęciach  
Tutaj dostatnio  
Piekłofile  
Smażą wydatnio

I zakładają  
Co się tu broni  
I nakłaniają  
Dzisiaj, do broni

Komu pozory  
A komu sporność  
I te wybory  
Czysta pozorność

W natarciu jedno  
Tu zostawione  
Mocą pokrewną  
Piekło zrobione

I na ten przykład  
Przydane racje  
I nogą fikła  
W piekle atrakcje

Komu zobaczyć  
A komu zostać  
Proszę wybaczyć  
Wolę w niebie pozostać

**Wiersz inspirowany utworem „Podróż Trzech Króli”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

#### **Pytanie**

I ta zguba  
W tej podróży  
Jak po trupach  
Świat mnie nuży

I znajomość  
Ortografii  
Tak nakłania  
Do tej mafii

Wyrok tronu  
Pogłębienie  
Z zabobonu  
To istnienie

I się sprawia  
Coś zastąpi  
I poprawia  
W głowie mąci

Te zwyczaje  
Podróżnicze  
I te chwile  
Jak te znicze

W tym natłoku  
Lubieć sens  
Jak protokół  
Ostatni kęs

Okradziony  
Zostawiony  
Szukamy wyjścia  
Na cztery strony

Jak ta podróż  
Co została  
Tylko co  
Powiedzieć chciała

**Wiersz inspirowany utworem „Stalker”  
z albumu: Jacek Kaczmarski, Suplement, cz.1.**

### **Nikt**

I tak się strąca  
I wystaje  
Mania do końca  
Się rozstaje

Bezdomny pies  
Jego zwyczaje  
Bezbronny bies  
I idzie krajem

No to te skutki  
Pływania bez łódki  
No to te sprawy  
Próżniaczej zabawy

I anegdoty  
Komu stworzone  
Jak marne psoty  
Tak wyćwiczone

I się nadaje

Co raz rozdziera  
I się przydaje  
Wyrok klakiera

Jakie to skutki  
I obrzezanie  
Chwila namysłu  
I to czekanie

Może bez końca  
Jednak dryfować  
Jak marna tratwa  
Pusta, dokować

Tylko dla kogo  
Kto się załapie  
Może nikogo  
I nikt tu człapie



## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 10.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Wywrotka styków.

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Po co granice karmić i tuczyć. Skoro z szczęśliwą duszą można się włóczyć. Autor siedmiu 14-częściowych cykli. Siódmy nosi tytuł „Odporność na granice”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Siódmy cykl to siedem opowieści mistycznych. Znajdziemy tu m.in. „Lombard bez przyszłości” o tematyce emigracyjnej; drugą i trzecią część przygód chomika Maniusia; „Rodzinną sielankę” o tym jak można zburzyć własne życie i „Z wiatrem za pan brat” o akceptacji, lub

jej braku. Pierwsze dwie opowieści reklamuje cisza. W siódmym cyklu nie zabrakło też kontrowersyjnego humoru podanego w dialogach „Dialogi po seksie”. W cyklu tym znajdziemy też artystyczny manifest autora w „Książka o niczym”, oraz dwie wierszowe współpracy. Z Wiołą Bogatek, oraz z Zieloną. Warto pochylić się nad tym co stworzone. Bo dla ruchu duszy, jest to przeznaczone.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Śladami Jacka Kaczmarskiego” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Śladami” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Śladami” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Śladami”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Śladami Jacka Kaczmarskiego”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Śladami Jacka Kaczmarskiego” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Śladami”.

Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyskają nowe, elektroniczne życie. Niech karmią otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

